

HIERONIM POWODOWSKI, UN THÉOLOGIEEN POLÉMISTE
DU XVI^e SIÈCLE

Résumé

La polémique animée qui s'engagea en Pologne aux XVI^e et XVII^e siècles dans la littérature théologique entre les unitaires et les catholiques eut, du côté catholique, de braves représentants. Se distinguèrent parmi eux Jakub Wujek s. j., Marcin Białobrzęski, Stanisław Zdeszek-Ostrowski, Piotr Skarga s. j., Marcin Śmiglecki s. j. et Hieronim Powodowski, dont la personne fait l'objet du présent article. Powodowski (né à Gniezno en 1543, mort à Cracovie en 1613) reçut une éducation soignée — humanités, théologie et droit — en Pologne et à l'étranger, à savoir à Rome et à Padoue. Revenu en Pologne, il unit à ses activités publiques et ecclésiastiques un travail intense et fructueux dans le domaine de la théologie et de la polémique, ayant pour but d'affaiblir les influences des unitaires sur les catholiques et d'approfondir la conscience religieuse et catholique de ceux-ci. Plus de 22 ouvrages polonais et latins comptant plus de six mille pages, in-octavo pour la plupart, voilà le résultat de ce travail. Le contenu de ces ouvrages est fait de matières dogmatiques, de questions de théologie morale, de celles du domaine pastoral, liturgique et de droit canon. Cependant l'effort intellectuel principal de l'auteur se dirige vers la théologie dogmatique-polémique, et dans le cadre de celle-ci vers la christologie, plus exactement — vers la question de la divinité du Christ. L'auteur consacre aux problèmes christologiques plus de mille pages imprimées in-octavo.

Ce qui caractérise Powodowski c'est une intuition remarquable de la méthode polémique en théologie, une bonne connaissance de l'Écriture Sainte et de la patristique. En tant que polémiste, il rapporte fidèlement les opinions de ses adversaires et il démontre les contradictions ou les inconséquences qu'elles contiennent. Ce faisant, il n'oublie jamais la charité à l'égard de l'homme qu'il aperçoit dans son adversaire doctrinal. Le caractère de la théologie de Powodowski est foncièrement positif. L'auteur évitait la spéculation. Cela se comprend pleinement, si l'on considère qu'à cette époque des disputes théologiques il tenait surtout à présenter les vérités fondamentales de la foi de la manière la plus claire et accessible à tout le monde, et non pas à pénétrer dans les labyrinthes d'une spéculation subtile. On voit aussi chez lui une science théologique profonde et une connaissance excellente des problèmes de son époque. Il faut également relever sa correction doctrinale, ce qui est significatif surtout dans les ouvrages polonais de Powodowski, vu la terminologie théologique polonaise encore mal élaborée. L'oeuvre qu'il a laissée en polonais mérite pleinement une haute estime. Le polonais de Powodowski est une belle langue, libre de „macaronismes”. On y voit la précision dans l'expression de la pensée théologique, jointe à la hardiesse dans l'emploi de tournures et locutions presque imagées.

La valeur théologique et littéraire exceptionnelle de l'oeuvre de Powodowski est une raison suffisante pour susciter un intérêt particulier à l'égard de ce théologien.

Ks. ALFONS SCHLETZ

LUDWIK PERZYNA
LEKARZ, NAUCZYCIEL I WYCHOWAWCA LUDU
1742—1812

WSTĘP

Niniejsza praca, poświęcona jest postaci mało znanego pracownika na niwie dobroczynnej, społecznej i oświatowej, brata Ludwika Perzyny z zakonu OO. Bonifratrów. Ceniony ten lekarz, zakonnik i działacz społeczny całe życie swoje poświęcił służbie bliźnich w szpitalach. Nadto piórem i własną pracą starał się podnieść zaniedbane pod względem zdrowotnym warstwy ludu wieśniaczego, tej części społeczeństwa, żyjącej na najbardziej prymitywnej stopie życiowej, zarówno pod względem oświatowym, jak i higienicznym.

Wykład o Ludwiku Perzynie poprzedza rozdział o zakonie OO. Bonifratrów na dawnych ziemiach polskich, litewskich i ruskich, zawierający także wzmiankę o słynniejszych lekarzach tego zakonu w Polsce. W rozdziale drugim, poza kilku szczegółami biograficznymi, jest mowa o jego pracach z zakresu medycyny. Autor niniejszej rozprawy nie jest lekarzem, stąd patrzy na całość dzieł bonifratra raczej okiem historyka kultury, wydobywając na światło dzienne momenty o charakterze kulturalnym i oświatowym, a z konieczności dla naświetlenia całości porusza sprawy dotyczące medycyny.

I. ZAKON OO. BONIFRATRÓW W DAWNEJ RZECZYPOSPOLITEJ

I.

Zakon OO. Bonifratrów, założony w Granadzie w r. 1540 przez Św. Jana Bożego, odegrał doniosłą rolę w dziejach chrześcijańskiego miłosierdzia. Założyciel zobowiązał swych synów du-

chownych osobnym ślubem do poświęcenia się przez całe życie służbie chorym¹, zwłaszcza w dziedzinie najbardziej wówczas zaniedbanej — umysłowo upośledzonych. Ta właśnie praca zyskała Zakonowi Szpitalnemu największy rozgłos i była przedmiotem podziwu i powodem dość szybkiego rozwoju.

Okazją do sprowadzenia bonifratrów do Polski była poważna choroba Zygmunta III w r. 1608. Zaproszono wówczas do chorego króla członka zakonu Braci Miłosierdzia, br. Gabriela hr. Ferrary, nadwornego lekarza cesarza Ferdynanda. Słynny ten lekarz, sprowadzony z Włoch do Austrii, założył i zorganizował w Wiedniu szpital, który przetrwał do naszych czasów. Stamtąd przyjechał do Polski, a skuteczne wyleczenie króla wpłynęło na założenie zakonu w Polsce².

Pierwszy klasztor i szpital bonifratrów powstał w r. 1609 w Krakowie przy ul. Św. Jana, ufundowany przez patrycjusza krakowskiego Waleriana Tamburini'ego, siostrzeńca Sebastiana Wilczogórskiego, hr. Montelupi. Obok domu, ofiarowanego Braciom Miłosierdzia przez fundatora, wybudował pierwszy przeor Melchior Bonawentura szpital na 12 chorych wraz z kościołem pod wezwaniem Św. Urszuli, otwarty już w r. 1610³. Szpital przy ul. Św. Jana przetrwał do r. 1812. W tym bowiem czasie uzyskali bonifratrzy krakowscy dekret od Fryderyka Augusta, króla saskiego i księcia warszawskiego, upoważniający Zakon Szpitalny do przeniesienia się do dawnej siedziby trynitarzy przy kościele Św. Trójcy na Kazimierzu⁴.

Najbliższym po Krakowie powstałym konwentem i szpitalem Braci Miłosierdzia w Polsce był klasztor w Zebrzydowicach, ufundowany przez Mikołaja Zebrzydowskiego. Fundacja ta miała

¹ Konstytucje Zakonu Szpitalnego Św. Jana Bożego, r. XII nr 73.

² J. Sobel, *Geschichte und Festschrift... der Barmherzigen Brüder*, Wien 1892 s. 200; T. Klima, *Historia szpitala i klasztoru Bonifratrów w Zebrzydowicach*, Wadowice 1911 s. 8; L. Wachholz, *Szpitały krakowskie*, cz. II, Kraków 1924 s. 5.

³ K. Kontrym, *Historia Zakonu Braci Miłosierdzia czyli Bonifratrów z dod. wiadomości o szczególnych fundacjach tego zakonu szpitalów w Polsce i Litwie*, Dzieje Dobroczynności T. 1: 1820 s. 569; [Czajkowski], *Trzechsetletni jubileusz Bonifratrów w Krakowie*, Kraków 1910 s. 3 n.; ks. J. Humeński, *Święty Jan Boży*, Kraków 1946 s. 412.

⁴ Sobel, dz. cyt., s. 197; Wachholz, *Szpitały krakowskie*, s. 8.

pierwotnie na celu opiekę nad rannymi żołnierzami i kalekami wojennymi i doszła do skutku jeszcze w r. 1599, zatwierdzona przez biskupa krakowskiego kardynała Grzegorza Radziwiłła. W r. 1611 sprowadził Zebrzydowski bonifratrów i wybudował dla nich przy szpitalu kaplicę pod wezwaniem Św. Floriana⁵. Do obowiązków Braci Miłosierdzia należały: prowadzenie szpitala na 12 łóżek i opieka nad ubogimi chorymi w okolicy Zebrzydowic⁶. Szpital ten przetrwał wszelkie burze dziejowe i z początkiem XIX wieku został znacznie rozbudowany przez bonifratrów. Z biegiem czasu przyjmowano do szpitala wyłącznie umysłowo chorych.

W r. 1615 wybudował kanonik krakowski, późniejszy biskup plocki Henryk Firlej dla zakonu Św. Jana Bożego szpital i kaplicę w Pułtusku⁷. Kiedy zaś Firlej przeszedł z biskupstwa plockiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, sprowadził w r. 1626 Braci Miłosierdzia z Pułtuszka do swej siedziby prymasowskiej — Łowicza⁸. Z początkiem XVIII w. arcybiskup Teodor Potocki postawił bonifratrom na miejsce zbutwiałych drewnianych zabudowań i kościoła nowy klasztor, szpital i kościół z wieżą⁹. Szpital łowicki przetrwał do r. 1807. Instytucja ta dobroczynna zajmowała się chorymi w ciągu 200 prawie lat, a głównym zadaniem braci było pielęgnowanie osób „cierpiących obłąkanie”. Wskutek braku funduszków podupadł szpital łowicki, a w r. 1815 rozebrano kościół i szpital, a materiał obrócono na budowę koszar¹⁰.

Następną chronologicznie powstałą placówką bonifraterską był klasztor w Wilnie, założony w r. 1635 przez biskupa wileń-

⁵ Klima, *Historia szpitala i klasztoru Bonifratrów w Zebrzydowicach*, s. 12, 22.

⁶ Klima, *Tamże*, s. 25 n.

⁷ Ks. J. Korytkowski, *Arceybiskupi gnieźnieńscy i prymasowie polscy*, t. II, Poznań 1899 s. 685.

⁸ W. H. Gawarecki, *Pamiętki historyczne Łowicza*, Warszawa 1844 s. 168 n.; [Oczykowski], *Przechadzka po Łowiczu*, Łowicz 1883 s. 28; Korytkowski, *Arceybiskupi*, III s. 686.

⁹ Gawarecki, *Pamiętki*, s. 170; [Oczykowski], *Przechadzka po Łowiczu*, s. 45; ks. Wł. Kwiatkowski, *Prymasowska kapituła i kolegiata w Łowiczu*, Warszawa 1939 s. 40.

¹⁰ Słownik Geograficzny Król. Polskiego, t. V, Warszawa 1884 s. 757; [Oczykowski], *Przechadzka po Łowiczu*, s. 45.

skiego Abrahama Woynę. Pismem z dnia 24 kwietnia tego roku, skierowanym do kapituły zaznaczył biskup, że „ma sprowadzić bonifratów i oddać im kościół Św. Krzyża, na ich uposażenie ma już około 5000 złp”¹¹; kapituła z radością zgodziła się na propozycję swego ordynariusza¹¹. W dokumencie fundacyjnym, wydanym w dn. 11 maja 1635 r. zaznaczył bp Woyna, że „zagrzany żarliwą pobożnością i szczególnym od Boga natchnieniem poruszony, dla pomocy zbawienia duszy, uczynkami pobożnymi błagając o miłosierdzie Majestat Boski” zamierzył uczynić fundację na rzecz Braci Miłosierdzia, i w tym celu przeznaczył dla nich kościół Św. Krzyża wraz z zabudowaniami, ogrodem i placem. Nadto na utrzymanie zapisał im 10 000 złp.¹² Klasztor i szpital przetrwał do kasaty w r. 1843. W tym okresie rozwinęli bonifratrzy ożywioną działalność dobroczynną, a na polu szpitalnictwa położyli duże zasługi, zwłaszcza biorąc to pod uwagę, że opieka szpitalna na północno-wschodnich rubieżach ówczesnej Rzeczypospolitej wiele pozostawiała do życzenia. Znaczne zapisy, dokonane w ciągu XVII i XVIII w., pozwoliły na rozszerzenie i ulepszenie urządzeń szpitalnych¹³.

W r. 1639 sprowadził ks. Baltazar Tyszka, kanonik łucki bonifratrów do Łucka na Wołyniu i wybudował dla nich kościół pod wezwaniem Św. Marii Magdaleny. Fundację tę zatwierdziła konstytucja sejmowa z r. 1647. Bracia Św. Jana Bożego prowadzili tu szpital dla chorych i opiekowali się obłąkanymi. Celem utrzymania szpitala, bracia wyjeżdżali na kwestę w okoliczne miejscowości. Według Sulimierskiego „był to najpiękniejszy może ze wszystkich zakonów na Wołyniu”. Dwukrotnie kościół i klasztor spłonął — w r. 1793 i 1843¹⁴. Kasata bonifratrów łuckich nastąpiła w r. 1843.

Działalność polskich bonifratrów w Starym Szotlandzie, przedmieściu Gdańska przypada na okres od r. 1646 do 1807. Sprowa-

¹¹ Ks. J. Kurczewski, *Kościół zamkowy czyli katedra wileńska*, cz. III. *Streszczenia aktów kapituły wileńskiej*, Wilno 1916 s. 124.

¹² St. Rosiak, *Bonifratrzy w Wilnie*, Wilno 1928 dod. s. II n.

¹³ Szerzej o działalności Bonifratrów w Wilnie zob. Rosiak, *dz. cyt.* s. 50 nn.

¹⁴ F. S. [Sulimierski], *Łuck*, art. w *Słowniku Geograficznym*, t. V s. 789; J. T. Stecki, *Łuck starożytny i dzisiejszy*, Łuck 1876 s. 205 n.; A. Wojnicz, *Łuck na Wołyniu*, Łuck 1922 s. 26.

dził tu Braci Miłosierdzia wojewoda malborski Jan Tesmer i postawił im kościół wraz z klasztorem i szpitalem¹⁵. Do obowiązków braci należało pielęgnowanie chorych po domach i w szpitalu. Nad fundacją bonifratrów w Starym Szotlandzie zaciążył pewien tragizm, bo w ciągu pobytu zakonu w tym mieście kościół aż trzy razy padł pastwą ognia. Po raz pierwszy spalili go sami Gdańszczanie w r. 1656 w czasie najazdu szwedzkiego. Odbudowany w r. 1671, został spalony powtórnie w okresie wojny z Rosją w r. 1734. Po raz trzeci został on doszczętnie zniszczony i spalony w czasie wojen napoleońskich w r. 1807. Po tym pożarze już go więcej nie odbudowano i bonifratrzy opuścili wówczas Gdańsk. Przez dłuższy okres czasu (od 1718) prowadzili Bracia Miłosierdzia z polecenia biskupa Szaniawskiego parafię. Nadto posiadali w Gdańsku kilka kamienic, oraz folwark na utrzymanie chorych w szpitalu¹⁶.

Do Nowogródka wprowadził Braci Miłosiernych w r. 1646 Kazimierz Leon Sapieha, podkanclerzy W. Ks. Lit., wybudowawszy dla nich kościół i klasztor wraz z szpitalem pod wezwaniem Św. Ducha i Św. Barbary¹⁷. W r. 1820 ukazał się dekret, wydany dla powiatu nowogródzkiego, zakazujący przyjmowania umysłowo chorych do zakładów, kierowanych przez Towarzystwo Dobroczynności. Umieszczano ich odtąd w szpitalu OO. Bonifratrów w Nowogródku, Towarzystwo zaś Dobroczynności „żywność i odzienie przyzwoite dostarczy”¹⁸. Zakon skasowała w Nowogródku Rosja carska w r. 1836.

Równocześnie (r. 1649) z fundacją nowogrodzką powołał bonifratrów do Lublina i Krasnegostawu a wkrótce potem do Zamocścia sufragan chełmski ks. bp Mikołaj Świrski. W r. 1654 objęli oni uroczyście w stałe posiadanie kościół i konwent lubelski pod wezwaniem Bożego Ciała¹⁹. W r. 1820 przenieśli się

¹⁵ Sobel, *Geschichte*, s. 214.

¹⁶ Fr[ydrychowiec] ks., *Szotland*, art. w *Słowniku Geograficznym*, t. XII s. 25.

¹⁷ Rosiak, *Bonifratrzy w Wilnie*, s. 17; Sobel, *Geschichte*, s. 214.

¹⁸ *Dzieje Dobroczynności*, T. I: 1820 s. 300.

¹⁹ Joher w swym *Obrazie bibliograficzno-historycznym literatury i nauk w Polsce* (t. II nr 4802) podaje tytuł kazania, jakie było wówczas z tej okazji wygłoszone i wydrukowane: *Kazanie przy introdukcji do Lublina zakonu (bonifratrów) 7 marca 1654 r.*

Bracia Miłosierdzia z swej siedziby do dawnego klasztoru reformatów, a w r. 1838 do klasztoru karmelitów na przedmieściu Czechówka. Klasztor i szpital liczący wówczas 40 łóżek, uległ kasacji w r. 1864²⁰. Do szpitala tego przyjmowano obok zwykłych wypadków choroby także obłąkanych²¹.

Z lubelską fundacją bonifratrów łączą się ściśle dwie inne — w Krasnymstawie i Zamościu. Powstały one, jak to wynika z konstytucji sejmowych 1677, wszystkie w r. 1649. W r. 1677 konwent krasnostawski został połączony z konwentem zamojskim. Fundatorem obydwu klasztorów i szpitali, jak już wspomniano, był biskup Mikołaj Świrski. W Zamościu bonifratrzy działali na polu dobroczynnym do r. 1805²².

W r. 1649 doszła do skutku fundacja Stanisława Herakliusza Lubomirskiego na rzecz zakonu Św. Jana Bożego w Podegrodziu na Spiszu. Od r. 1730 klasztor podegrodzki wraz z szpitalem zależał od prowincji węgierskiej²³.

Do szczególnie zasłużonych klasztorów i szpitali Braci Miłosierdzia należy dokonana w r. 1658 przez Bogusława Leszczyńskiego fundacja bonifratrów w Warszawie na Lesznie, wspierana materialnie i moralnie przez świątobliwego opata plockiego, a następnie biskupa kijowskiego, ks. Tomasza Ujejskiego. Fundacje powyższe jednak nie starczyły na budowę szpitala i konwentu. Toteż dopiero w r. 1664 zapisali bonifratrom warszawskim większą sumę dwaj bracia: lowczy koronny Tobiasz i referendarz Jan Andrzej Morsztynowie. Przenieśli się więc bracia w pobliże Krakowskiego Przedmieścia. Tobiasz Morsztyn, poprzednio kalwin, umierając zaznaczył w testamencie: „Niedawno będąc do Kościoła prawdziwego przyłączony, nie mogłem też wydawać godnych fructus wiary mojej, co jako mogę nagradzając, proszę Majestatu Boskiego, żeby wdzięcznie przyjąć raczył tę moją na chwałę i potrzeby Kościoła swego, i potrzebujących członków jego ordynację. Widząc ojców bonifratrów warszawskich na bardzo szczupłej fundacji i w niesposobnym miejscu, daleko od miasta na Lesznie

²⁰ Sobel, *Geschichte*, s. 214.

²¹ J[anczak] E. ks. i Z[aremba] R. ks., Szpitale w Polsce, *Encyklop. Kościelna*, t. 28, 40 n.; Rosiak, *Bonifratrzy w Wilnie* s. 18.

²² Sobel, *Geschichte*, 214, Rosiak, *dz. cyt.*, s. 18 n.

²³ A. Govea, *Zywota i cudów Św. Jana Bożego*, Wilno 1707 s. 123.

zasadzonych, na przeniesienie ich, zmurowanie kościoła i fundację w nich tak suffragiorum za duszę moją, jako i sustencji chorych i ubogich, do której ex regula obligantur zapisuję i leguję pomienionym ojcom bonifratrom warszawskim 30 000 zlp., zlecając Ich M. panom egzekutorom, aby z pomienionymi ojcami postanowili tak około fabryki, jako i fundacji to wszystko, co się im będzie zdało najlepiej do chwały Bożej i pomocy duszy mojej expedire...”²⁴.

W r. 1673 konstytucja sejmowa zatwierdziła fundację Tobiasza Morsztyna wraz z szpitalem jako „pium et proficuum opus”. Za panowania Augusta II musieli Bracia Miłosierdzia znów przenieść się na inne miejsce — przy dzisiejszej ul. Bonifraterskiej. Król pokrył kosztą budowy kościoła Św. Andrzeja i szpitala (1728). Budowniczymi byli Józef Fontana i Antoni Solari²⁵, a poświęcenia dokonał bp poznański Jan Tarło²⁶. Klasztor wraz z szpitalem przetrwał do kasaty zakonu w r. 1865.

W Rakowie na Mińszczyźnie powstał szpital bonifratrów w r. 1649, założony przez sufragana i kustosza wileńskiego ks. bpa Hieronima Sanguszkę²⁷. Klasztor ten istniał zaledwie kilka lat; w końcu XVII wieku nie ma o nim w literaturze żadnej wzmianki²⁸.

Do Lwowa sprowadził zakonników Św. Jana Bożego chorąży koronny (późniejszy król) Jan Sobieski w r. 1659 i umieścił ich przy kościele Św. Wawrzyńca, wybudowawszy dla nich klasztor i szpital. W dokumencie fundacyjnym Sobieski zaznaczył: „Wiadomo czynię tym pisaniem moim, iż ja, natchnieniu Bożemu i pobożnemu memu ku Zakonowi Ojców Bonifratellów affektowi,

²⁴ Cyt. J. Bartoszewicz, *Kościół warszawskie rzymsko-katolickie*, Warszawa 1855 s. 234.

²⁵ Z. Rewski, *Działalność architektoniczna warszawskich Fontanów*, BHSK 1934 s. 265.

²⁶ Bartoszewicz, *Kościół*, s. 235 n.; T. Łapiński, *Szpital Jana Bożego. 200-letni jubileusz (1728—1928)*, Warszawa 1928 s. 3 nn.; A. Rothe, *Opis szpitala Świętego Jana Bożego w Warszawie*, Rys historyczno-statystyczny szpitali... w Król. Polskim t. I, Warszawa 1872 s. 3 n.

²⁷ W. Kojalowicz, *Miscellanea rerum ad statum ecclesiasticum in M. Lithuaniae Ducatu*, Wilno 1650 s. 112; Sobel, *Geschichte*, s. 214 podaje błędnie jako datę powstania konwentu rok 1658.

²⁸ Rosiak, *Bonifratrzy w Wilnie*, s. 21.

dosyć czyniąc, a życząc sobie tego, abym doczesnymi i znikomymi fortunami ziemskimi, których mi ręka Boska powierzyła, pozyskał wiekuiste i na ono błogosławieństwo sobie zarobił, które jest miłośnikom ubogim przyrzeczone: *Beatus qui intelligit super egenum et pauperem, in die mala liberabit eum Dominus*, umyśliłem pomienionemu świątobliwemu Zakonowi konwent tu we Lwowie i szpital, w którym by i Stwórcę Przedwiecznego wielbić i członkom Chrystusa Pana, to jest ludziom chorym, ubogim, ratunku w zdrowiu pożądanym służyć mógł, de nova radice ufundować²⁹. Wkrótce po wydaniu dyplomu fundacyjnego zatwierdził arcybiskup lwowski Jan Tarnowski w całej rozciągłości zapisy Sobieskiego i zezwolił na osiedlenie się zakonu we Lwowie. Liczne późniejsze darowizny króla Jana stworzyły silną podbudowę pod przyszłość Braci Miłosierdzia w tym mieście. Widząc ich owocną działalność i gorliwą pracę wśród opuszczonej ludności przedmieść, wydał Sobieski w r. 1685 nowy dokument, nadający im szereg przywilejów i korzyści. Zaznaczył fundator, że Bracia Miłosierni więcej czynią, niż na podstawie fundacji do tego są zobowiązani i że „nad dochody i zaopatrzenia swoje, chorych ubogich skądkolwiek, nie tylko z miasta i przedmieść lwowskich przychodzących, ale nawet wojskowych, gdy w pochodzie do obozów, albo w pochodzie zachorują, w klasztorze i szpitalu przyjmować, życie i o zdrowie ich staranie mieć zwykli³⁰. Nowe przywileje i darowizny na rzecz bonifratrów miały być m. in. podziękowaniem Opatrzności Boskiej za zwycięstwo, odniesione nad Turkami pod Wiedniem. Szczególną przychylność króla-bojownika zjednał sobie zakon opieką nad rannymi żołnierzami³¹.

Przeszło sto lat działali bonifratrzy na terenie Lwowa. Zakon został skasowany w r. 1783 przez Józefa II, a klasztor i szpital zamieniony na lazaret wojskowy³².

²⁹ W. Ziembiński, *Założenie klasztoru i szpitala OO. Bonifratrów we Lwowie*, Studia Lwowskie, Lwów 1932 s. 387.

³⁰ F. Wolański, *Król Jan III potwierdza na sejmie własną fundację etc.*, Dod. tyg. do Gazety Lwowskiej 1856, nry 36 nn.; Ziembiński, *Założenie klasztoru*, s. 398.

³¹ *Tamże*, s. 398.

³² Ks. I. Chodynicki, *Historia... miasta Lwowa*, Lwów 1829 s. 390; Ziembiński, *ju.*, s. 400. Chodynicki podaje ciekawy szczegół o kościele Św. Wawrzyńca na Łyczakowie. W miejscu tym, pisze on, znajdował się lasek dę-

Fundatorem kościoła, klasztoru i szpitala bonifratrów w Przemysłu był Paweł z Bużenina Mniszek, pisarz ziemski przemyski, który zapisał zakonowi w r. 1665 sumę 3 000 złp. na budowę klasztoru i szpitala, a 6 000 złp. na wystawienie kościoła pod wezwaniem Św. Apostołów Piotra i Pawła. Za rządów biskupich Stanisława Zbąskiego zatwierdził w r. 1678 fundację Braci Miłosierdzia ks. Jan Dębski, dziekan i wikariusz generalny przemyski³³. Za Józefa II szpital znajdował się w zupełnej ruinie materialnej, a w r. 1785 bracia zwrócili się do gubernatora z prośbą o wsparcie, względnie zniesienie klasztoru. W dwa lata potem wskutek zarządzenia władz austriackich (1787) opuścili szpital i klasztor³⁴.

Wiek XVIII przynosi zakonowi OO. Bonifratrów prowincji polsko-litewskiej znacznie mniejszą ilość konwentów i szpitali, bo tylko pięć: w Cieszynie, Mińsku, Grodnie, Wysokiem Litewskim i Kaliszu.

Fundatorem kościoła, konwentu i szpitala Braci Szpitalnych w Cieszynie był Adam Borek, marszałek polny cieszyński, który umierając w r. 1694, w testamencie zapisał posiadłości swoje bonifratrom wrocławskim. Właściwym budowniczym i kościoła i zabudowań był bonifratr o. Klemens Menzel. Z końcem 1700 r. budowa posunęła się tak dalece naprzód, że bracia mogli się doń sprowadzić i otworzyć szpital³⁵. Konwent należał za czasów dawnej Rzeczypospolitej do prowincji austroręgijskiej i przetrwał bez przerwy do naszych czasów.

bowy; po wycięciu którego Magistrat wystawił mały kościół drewniany, z ilościścią obrazu Ś. Wawrzyńca umieszczonego od właściciela tego lasu w wydrążeniu starego dębu, przy którym obrazie wielu chorych częstokroć otrzymywało zdrowie. Gdy zaś wzrastała codziennie pobożność mieszkańców ku Świętemu, stanął szczerobliwością ich w r. 1536 murowany w miejscu tym kościół, przy którym ku większej wygodzie chorych, osobliwie wojskowych, Jan Sobieski chorągry koronny, a potem król Polski, w r. 1659 szpital i klasztor Bonifratrów fundował...". *Historia*, s. 389 n.

³³ Ks. Wl. Sarna, *Episkopat przemyski o. l.*, Przemysł 1902 s. 371; Słownik Geograficzny, t. IX s. 153.

³⁴ Ks. Wl. Chotkowski, *Historia polityczna dawnych klasztorów panieńskich w Galicji*, Kraków 1905 s. 386 n.

³⁵ J. Sobel, *Zweites Jahrhundert des Conventes und Spitaler der Barmherzigen Brüder in Teschen*, Wien 1900 s. 5 nn.

W r. 1709 ufundował starosta podołwiacki, stolnik woj. mińskiego Teodor Antoni Wańkiewicz szpital dla bonifratrów w Mińsku. W akcie wydanym 5 stycznia 1709 roku tak uzasadnił swą fundację: „Przyrodzone światło boskie i ludzkie pokazuje eksperyencja, że wszystkie dobra i majątności nasze, wieczystymi nazwane względem niebieskiej wieczności prawdziwej, różnym odmianom świata tego marnego są podległe, i tych, którzy do nich serca swe przykładają, jako pochylone ściany często obalają i wniwecz obracają; ten tylko najszczęśliwszy, który ich dla chwały Boga i wysławienia Panny Najświętszej Matki Bożej, na poratowanie duszy swej i bliźnich swoich Kościołowi bożemu udziela i nie żaluje. Zaczem ja..., wszystko to dobrze zważywszy, a chcąc sobie za doczesne, wieczne od Najwyższego Pana otrzymać dobra, nie z żadnego przymuszenia, ani obrady ludzkiej, lecz z pobożności i własnej dobrej woli mojej, na chwałę Jezusową i Matki Jego Przenajświętszej, Świętych Aniołów swych, tudzież wszystkich Świętych Patronów i Patronek swoich, a na zbawienie grzesznej duszy mojej, tudzież rodziców, krewnych i wszystkich dobrodziejów moich, umyśliłem w Mińsku, w mieście J. K. M., na starym rynku fundować w Bogu Wielebnych Ichm. OO. Bonifratrelów, pod tytułem Św. Jana Bożego, na potomne czasy, którym Ichm. Ojcom, to jest rzetelnie wyrażając Adm. Rvdo Patri Augustino Brzozowski³⁸, Ordinis S. Joannis Dei per Regnum Poloniae et Magnum Ducatum Lithuaniae tunc provinciali protunc successoribus provincialibus et omnibus huius provinciae patribus et fratribus religiosis, exnunc daję trzy tysiące złotych³⁷.”

Na podstawie powyższej fundacji zobowiązani byli Bracia Szpitalni do przyjmowania chorych ubogich. Szczupłe zasoby materialne nie pozwalały początkowo na szeroko zakrojoną akcję. Dopiero późniejsze zapisy z r. 1750 ks. biskupa Antoniego Lubienieckiego, opata mińskiego z zakonu bazylianów, jak i hojne darowizny Macieja Moniuszki z r. 1810 umożliwiły zakonowi roz-

³⁶ Nazwisko jego w dokumencie jest błędnie podane. Chodzi tu o prowincjała prowincji polsko-litewskiej, Augustyna Berezowskiego, który urząd swój sprawował w latach 1707—1710. Zob. Akta kapitulne, rkps w Arch. OO. Bonifratrów w Krakowie.

³⁷ *Dokumenta funduszowe służące dla Szpitalów mińskich Bonifratrów i Rochitów, Dzieje Dobroczynności, t. 2: 1821 s. 908 n.*

budowę instytucji i przyjmowanie większej ilości chorych³⁹. Do najchłubniejszych okresów tego szpitala należy początek XIX wieku, kiedy to bonifratrzy przyjmowali nie tylko ubogich chorych, ale także więźniów, których zaopatrywali bezpłatnie w lekarstwa i żywność. Według zachowanego sprawozdania stan chorych z tego okresu przedstawia się następująco:

Rok 1818	więźniów	146
	wolnych chorych	82
	ogółem	228
	zmarło	23
Rok 1820	wyzdrowiało	205
	więźniów	129
	wolnych chorych	62
	ogółem	191
	zmarło	19
	wyzdrowiało	172 ³⁹

Placówkę mińską opuścili bonifratrzy w r. 1839⁴⁰.

Praca dobroczynna polskich bonifratrów w Grodnie przypada na lata 1728—1842. Fundatorem ich był biskup wileński Karol Piotr Panczerzyński. Szpital uzyskał w r. 1791 zapis Adama Steckiewicza⁴¹. Szczegółów do dziejów szpitala tego brak. Kasata jego nastąpiła w r. 1843⁴².

Z końcem XVIII wieku sprowadził bonifratrów do Wysokiego Litewskiego kanclerz W. Lit. Aleksander Sapieha i zapisał im w r. 1785 na budowę szpitala i konwentu pod wezwaniem Św. Jana Nepomucena sumę 30 000 złp., nadto na podstawie ordynacji przeznaczył na utrzymanie 4 braci dary w naturze⁴³. Klasztor i szpital Braci Miłosierdzia przetrwał w Wysokiem do r. 1842⁴⁴.

³⁸ *O szpitalach Bonifratrów i Rochitów w Mińsku. Dzieje Dobroczynności, t. 2: 1821 s. 364 n.; Dokumenta, tamże, s. 1001 nn.*

³⁹ *O szpitalach, tamże, s. 269.*

⁴⁰ *Rosiak, Bonifratrzy w Wilnie, s. 20; Sobel, Geschichte, s. 215, podaje rok 1843 jako datę kasaty.*

⁴¹ *Kontrym, Historia, Dzieje Dobroczynności, t. 1: 1820 s. 571.*

⁴² *Kurczewski, Biskupstwo wileńskie, s. 254; Rosiak, Bonifratrzy w Wilnie, s. 20.*

⁴³ *Kontrym, Historia, Dzieje Dobroczynności, t. 1: 1820 s. 571 n.*

⁴⁴ *Rosiak, Bonifratrzy w Wilnie, s. 20.*

Ostatnim klasztorem bonifratrów, powstałym za czasów dawnej Rzeczypospolitej, był szpital i konwent pod wezwaniem Św. Ducha w Kaliszu. Szpital ten pozostawał pod opieką kanoników regularnych Św. Ducha de Saxia. Znajdowali się oni w Polsce w drugiej połowie XVIII wieku w stadium zupełnego upadku. W r. 1786 skasował prymas Michał Poniatowski zakon duchaków w Polsce, a zarząd szpitala powierzył ks. Mateuszowi Chylewskiemu. W r. 1788 przekazał prymas zarząd szpitala Braciom Miłosierdzia i oddał do ich dyspozycji kościół pojezuicki. Dochody szpitala Św. Ducha przeznaczone były na utrzymanie i pielęgnowanie ubogich chorych. Z niewiadomych bliżej przyczyn opuścili bonifratrzy szpital po pięcioletniej pracy w r. 1793⁴⁵.

2.

Po suchym wyliczeniu i krótkim opisie klasztorów i szpitali bonifratrów w dawnej Polsce, których liczba ogólna dochodziła do 21, stwierdzamy, że zakon cieszył się dużą popularnością dzięki swej pracy społeczno-dobroczynnej. Był on właściwie jedynym zakonem męskim, poświęcającym się na większą skalę służbie chorych. Na specjalne podkreślenie zasługuje jego praca nad psychicznie upośledzonymi. I na tym polu położyli bonifratrzy w dawnych czasach duże zasługi. Dr A. Rothe pisze, że „od czasu wystąpienia Braci Miłosierdzia, możemy to stwierdzić na pewno, zaczęto biednych naszych obłąkanych uważać za istotnie chorych, i chociaż nawet pod ich kierunkiem opieka nad obłąkanymi jak na nasze dzisiejsze pojęcie bardzo wiele pozostawiała do życzenia, to jednakowoż spowodowała ona przewrót, którego nigdy dość wysoko ocenić nie można — stanowi po prostu epokę nową w tej sprawie...”⁴⁶.

W polskiej prowincji bonifratrów wytworzył się za przykładem innych prowincyj zakonu zwyczaj, że liczni członkowie specjalizowali się w naukach medycznych. Na tym polu Zakon Szpi-

⁴⁵ W. Męczkowski, *Historia szpitali Św. Ducha i Św. Trójcy w Kaliszu*, Monografie hist. szpitali w Król. Polskim, t. I, Warszawa 1907 s. 238; B. Wojciechowski, *Fragment z dziejów szkół kaliskich*, Kraków 1895 s. 24.

⁴⁶ A. Rothe, *Rys dziejów psychiatrii w Polsce*, Warszawa 1893 s. 85.

talny niewątpliwie odnosił duże sukcesy i to zjednywało mu uznanie wśród społeczeństwa, a niejednokrotnie przyczyniło się do utworzenia tej lub owej fundacji.

Zaproszony do Polski w r. 1608 br. Gabriel hr. Ferrary, po pomyślnym wyleczeniu z poważnej choroby Zygmunta III, stworzył najlepszą reklamę dla nieznanego jeszcze w Polsce zakonu Braci Miłosierdzia. Fakt ten wpłynął na pewno na sprowadzenie bonifratrów do Polski.

Do wybitnych lekarzy, znanych z swej owocnej pracy humanitarno-społecznej należy doktor medycyny i filozofii, Krzysztof Nikłoszowski (vel Niklaszewski, † 1641), autor kilku ciekawych prac z zakresu astronomii. Napisał nadto *Żywot B. Jana Bożego, Fundatora Zakonu Dobrych Braci*, Kraków 1627⁴⁷. Czy był członkiem zakonu bonifratrów — niewiadomo. W każdym razie związany był z nimi, a może otrzymał za pracę dla zakonu członkostwo honorowe. Pochowany został w kościele Św. Urszuli w Krakowie a napis na pomniku głosił o jego zasługach i cnotach chrześcijańskich⁴⁸.

Nadwornym lekarzem Jana Kazimierza był ceniony u nas chirurg, neapolitańczyk, przeor bonifratrów warszawskich Modest Genoino, znawca anatomii⁴⁹. Działalność Genoina w Polsce przypadła na okres klęsk politycznych i elementarnych.

Liczni bracia z nadludzkiem poświęceniem pełnili w tym okresie swe powinności samarytańskie względem chorych w szpitalach, pielęgnowując zagrożonych i opatrując rannych w czasie licznych wojen w drugiej połowie XVII w.

W r. 1653 nawiedziło Polskę powietrze morowe, trwające z krótkimi przerwami pięć lat. Zaraza zbierała we wszystkich prawie miastach tysiące ofiar. Zakon bonifratrów wysyłał swe ekipy sanitarne na zagrożone odcinki, a bracia nie zważając na

⁴⁷ Estreicher, *Bibliografia*, XXIII.

⁴⁸ Fr. Giedroyc, *Źródła biograficzno-bibliograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce*, Warszawa 1911 s. 598; L. Gąsiorowski, *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce*, t. II, Poznań 1853 s. 189.

⁴⁹ A. F. Adamowicz, *Krótki rys początków i postępu anatomii w Polsce i Litwie*, Wilno 1855 s. 13; Gąsiorowski, *Zbiór wiadomości*, II s. 263; ks. J. Rzymelka, *O Siostrach Miłosierdzia w szpitalach Król. Polskiego*. Roczniki ob. Zgromadzeń Św. Wincentego a Paulo, R. 12; 1906 s. 211; Bartoszewicz, *Kościół warszawskie*, s. 233 n.

niebezpieczeństwo zarażenia się, bohatersko usługiwali chorym na mór. Oczywiście nie obeszło się bez strat. W latach 1653—1656 padło ofiarą obowiązku samarytańskiego szereg Braci Miłosierdzia. W Łowiczu zmarli na zarazę Albert Jaśnikowicz i o. Stanisław Poniatowski, a w Gdańsku Albert Ryszkowski i Tomasz Sikorski, w Lublinie Krzysztof Kosiński, Albert Zieliński i Dominik Fabrycy, w Krakowie Albert Pawłowicz, Mateusz Zaczkiewicz, Jan Barański i Tomasz Szczepkowski⁵⁰.

Rok 1656 przyniósł polskim bonifratrom 22 męczenników, którzy na posterunku czynnej miłości bliźniego, ponieśli śmierć z rąk Szwedów i Kozaków.

Wiek XVIII zna szereg lekarzy z zakonu OO. Bonifratrów. Konwent łowicki miał w okresie panowania Augusta III dobrego chirurga, niewiadomego nazwiska, którego do siebie przywołał w beznadziejnej chorobie prymas Adam Komorowski (1748—1759) wówczas, gdy go opuścili lekarze, straciwszy nadzieję wyleczenia⁵¹.

Do wielce zasłużonych członków zakonu bonifratrów w Polsce należy prowincjał o. Paschalis Stirtzelheimer (Stirtzelheimer vel Sztircelheimer), który rządził prowincją w latach 1754—1763 i powtórnie 1766—1772. W pierwszym okresie rządów prowincjałskich, jak to wynika z dokumentów, urzędował we Lwowie. W ordynacji do podległych sobie klasztorów i szpitali, wydanej 31 grudnia 1754 roku wytyczył program swego działania na urzędzie prowincjała i wizytatora zakonu. Przejawia tu zarówno głęboką wiedzę teologiczną, ascetyczną i znajomość ducha Zakonu Szpitalnego, jak i zmysł organizacyjny, spostrzegawczość i dbałość o karność wewnętrzną. Przypomina braciom

⁵⁰ Humeński, *Św. Jan Boży*, s. 424 n.

⁵¹ Oezykowski w swej *Przechadze po Łowiczu* (s. 28) podaje co następuje: „Złożony chorobą (prymas) i odstąpiony od doktorów, wezwał zachwalonego z Łowicza O. Bonifratra. Ten się go wyleczyć podjął. Póki rzezał zbolale ciało, prymas nie czując bólu mówił: o, bonus frater, gdy mu zaś dojął do żywego, krzychał: o, malus fater, i nie mogąc wytrzymać bólu, nie dał skończyć operacji”. Zob. też Korytkowski, *Arceybiskupi*, IV s. 606. przyp. 2.

szereg obowiązków, zwraca uwagę na rzecz podstawową, jaką jest życie wewnętrzne według konstytucji i regul. Poprzez całość ordynacji snuje, Stirtzelheimer myśl o należytych pielęgnowaniu ubogich chorych, przypominając im obowiązek wiernej służby szpitalnej na podstawie czwartego ślubu, *quod eum sit eximiae perfectionis opus et scopus nostrae vocationis*. W ubogim zaś winni upatrywać samego Chrystusa, oraz służyć im dzień i noc⁵².

Nie wiemy, kiedy Stirtzelheimer wstąpił do zakonu i kiedy otrzymał święcenia kapłańskie. Faktem jest, że posiadał doskonałą praktykę szpitalną i że wkrótce po pierwszej kadencji prowincjałskiej został promowany na doktora medycyny w Akademii Zamojskiej w r. 1765 przez znanego profesora medycyny dra Jana Nepomucena Awedyka. Opis tej uroczystości podały „Wiadomości Warszawskie”, podkreślając, że „w Prześwietnej Akademii Zamojskiej odprawił się akt publiczny, gdzie wszedłszy do katedry Imię Pan Jan Nepomucen Awedyk, medycyny doktor i Profesor aktualny, w tejże Prześwietnej Akademii miał mowę wyborną, w której pokazał według zdania sławnego medyka Hippokratesa, jak powinien doktor medycyny postępować sobie, a stąd wypływające powszechne a znakomite pożytki dla wszystkich pochodzących honor medycyny i doktorów medycyny, a potem określiwszy w mowach swoich doskonale nauki medycyny i officya zakonne Przewielebnego Imci X. Paschała Sztircelheimera exprowincjała i wikarego generalnego na całą Polskę reguły Ś. Jana Bożego zakonu WW. OO. Bonifratrów proponował mu kwestie medycyny publicznie, po których rezolwowanych i wykonanej przysiędze jednej ogólnej dla wszystkich doktorów, a drugiej przyzwoitej samym doktorom medycyny oddał mu insygnia doktorskie i kreował go doktorem medycyny, który to akt z wielką wspaniałością i przytomnych dystygowanych osób i całego zgromadzenia z znaczną pochwałą zakończył się”⁵³.

Po swym doktoracie pełnił Stirtzelheimer w latach 1765—1790 obowiązki lekarza w szpitalu Św. Jana Bożego w Warszawie⁵⁴.

⁵² Liber Congregationum Conventus et Hospitalis S. Andae Apostoli (od r. 1724), s. 68 nn., rkps w Arch. OO. Bonifratrów w Krakowie.

⁵³ Wiadomości Warszawskie 1765, nr 29, suplement; zob. też Giedroyc, *Źródła*, s. 579.

⁵⁴ Dr A. Rothe podaje, że „w r. 1765 do szpitala Jana Bożego w Warszawie wstąpił jako braciszek zakonnej dr med. Paschil, (*Rys dziejów psychiatrii*

Jako lekarz tego szpitala został on w r. 1766 po raz drugi prowincjałem. Przetrwiał na tym stanowisku do r. 1772.

W Wysokiem Litewskim i Wilnie rozgłos zyskał wspólnie z Stirtzelheimerem żyjący br. Franciszek Tomasz Lebczyński, uczeń podobno krakowskich profesorów Szastera i Czerwiakowskiego. Ożywioną działalność lekarską rozwinął Lebczyński w Wilnie i tam złożył w r. 1805 egzamin z zakresu chirurgii⁵⁵. Władze zakonu doceniając potrzebę lekarzy specjalistów, często wysyłały odpowiednią ilość braci na specjalne studia medyczne. Wiemy, że np. br. Szyszkiewicz z kilku współbraćmi słuchał wykładów z zakresu anatomii i prof. Lobweina w Wilnie⁵⁶.

W Mińsku zyskał sobie uznanie społeczeństwa i władz cywilnych tamtejszy przeor o. Benedykt Gierek, znany z swej sztuki lekarskiej. Jakże posiadał przygotowanie w tym względzie, nie wiadomo. Musiał jednak mieć w materii medycznej dużą rutynę i zyskać zaufanie pacjentów jeżeli władze publiczne wystawiały do niego pismo dziękczynne za dobrze spełniony obowiązek. W liście z dnia 31 maja 1816 r. „rzeczywisty radca stanu wiatki cywilny gubernator” Paweł Dobriński składa Gierykowi dzięki, „iż on w czasie zarządzenia mego gubernią mińską, będąc we wspomnianym klasztorze, i sam zajmując się leczeniem wedle swej lekarskiej znajomości, ubogich chorych w swym szpitalu utrzymywanych, okazał się być godnym zalety i podziękowania, tak ze strony przyzwoitego porządku w rzeczonym szpitalu, jako też z rychłego i czulego leczenia biednych chorych przybiegających pod opiekę tego klasztoru”. Podkreślił przytem jego „znajomość w lekarskiej sztuce długim doświadczeniem wydoskonalona”⁵⁷.

w Polsce, s. 88). To samo pisze T. Łapiński, *Szpital Jana Bożego*, s. 15; Rothe, *Opis szpitala*, I s. 4. Wiadomości powyższe nie są ścisłe, gdyż Stirtzelheimer był księdzem i uprzednio prowincjałem.

⁵⁵ Adamowicz, *Krótki rys początków i postępu anatomii*, s. 13. Wiadomość o lekarzach-bonifratrach przepisał dosłownie z książeczki Adamowicza (bez podania źródła) dr J. Kulesza w artykule: *Anatomia w Polsce*, Encyklop. Powsz. Orgelbranda, I s. 744 n.

⁵⁶ Adamowicz, *Krótki rys*, s. 13.

⁵⁷ *O szpitalach Bonifratrów i Rochitów w Mińsku, Dzieje Dobroczyńności* T. 2: 1821 s. 266—8.

Pierwsze jednakowoż miejsce wśród lekarzy bonifratrów zajmuje br. Ludwik Perzyna, płodny pisarz dzieł z zakresu medycyny, nauczyciel i wychowawca ludu, któremu poświęcimy dłuższe rozważania.

II. BRAT LUDWIK PERZYNA

(1742—1812)

1. Szczegóły biograficzne

Prawdziwą chlubą okrył Zakon OO. Bonifratrów w Polsce, żyjący w drugiej połowie XVIII i z początkiem XIX w. jego członek, wybitny lekarz i autor licznych prac z zakresu medycyny, brat Ludwik Perzyna. Szczegóły z jego życia, zwłaszcza młodości są nam nieznane. Wiadomo tylko, że urodził się w r. 1742 w Krakowie. Do Zakonu Szpitalnego Św. Jana Bożego wstąpił ok. r. 1782, licząc już mniej więcej 40 lat. Po rocznym nowicjacie, jaki odbył prawdopodobnie w Warszawie, w siedzibie prowincjałskiej, złożył na okres 3-letni, zgodnie z przepisami konstytucji bonifratrów, śluby czasowe. Na rok 1786 przypadła uroczysta profesja zakonna, łącząc Perzynę na zawsze z zakonem¹.

Pierwsze lata po profesji spędził Perzyna prawdopodobnie w konwencie warszawskim. Kiedy bonifratrzy objęli w r. 1788 zarząd szpitala Św. Ducha w Kaliszu, Perzyna został mianowany przeorem. Z funkcją tą wiązał równocześnie obowiązki lekarza. O pobycie w Kaliszu świadczą m. in. wydane w tym okresie prace Perzyny. W r. 1790 po śmierci Paschala Stirtzelheimera objął jako lekarz kierownictwo szpitala Św. Jana Bożego w Warszawie, pełniąc ten urząd przez okres 3-letni do r. 1793². W r. 1793 przebywał Perzyna znów w Kaliszu przez okres kilku zaledwie miesięcy do chwili opuszczenia szpitala przez zakon w tymże roku³.

¹ Szczegóły biograficzne (często błędne) zob. St. Kościński, *Słownik lekarzów polskich*, Warszawa 1883 s. 381; Encyklop. Powsz. Orgelbranda t. 20 s. 593 n.; Podr. Encyklop. Kościelna, t. 31—32 s. 91.

² A. Rothe, *Rys dziejów psychiatrii w Polsce*, s. 88; tenże, *Opis szpitala Św. Jana Bożego w Warszawie*. Rys historyczno-statystyczny szpitali, I s. 4; T. Łapiński, *Szpital Jana Bożego*, s. 15.

³ W. Męczkowski, *Historja szpitali Św. Ducha i Św. Trójcy w Kaliszu*, s. 238, 284.

W czasie insurekcji kościuszkowskiej, Perzyna pracował w swym zawodzie w Łowiczu, gdzie bonifratrzy mieli szpital. Leczył wówczas rannych żołnierzy. Wspomina o tym w swej „Homili, w której czytamy: „W miesiącu sierpniu 1794 roku, po odebranych niektórych fortyfikacjach przez króla... pruskiego, zwożono pokaleczonych niewolników i żołnierzy do Łowicza, z których znaczną część do naszego odesłano szpitala. Ja stojąc w furcie konwentu naszego przy składaniu onych, gdym ich słyszał jęczących i widział nieznośne ponoszących bóle, począłem ich do cierpliwości... zagrzewać”⁴.

W Łowiczu Perzyna przebywał chyba do końca istnienia konwentu bonifratrów w tym mieście, tj. do r. 1807. Zmarł w r. 1812, przypuszczalnie w Warszawie⁵.

Perzyna nie był ani księdzem, jak twierdzi Męczkowski⁶, ani dyplomowanym doktorem medycyny, jak chce A. Rothe⁷. Naszym zdaniem był Perzyna samoukiem, a bogatą wiedzę z wszystkich prawie gałęzi medycyny zdobył prywatnymi studiami i długoletnią praktyką szpitalną. Dzieła, jakie wydał drukiem, są najlepszym tego dowodem. Pisał bowiem dla celów praktycznych, należy zatem w całej pełni do popularyzatorów wiedzy medycznej. W długoletniej praktyce Perzyna zetknął się z wybitniejszymi lekarzami we Wrocławiu — czy przed wstąpieniem do zakonu czy później, nie wspomina. Wymienia nawet ich nazwiska: Tralles i Kroker⁸. Tralles (nie Fralles, jak podaje L. Chaskielewicz⁹), zasłużony lekarz wrocławski, znany z licznych prac, szedł także w kierunku popularyzacji wiedzy lekarskiej, a działał m. in. w Wielko-

⁴ L. Perzyna, *Homilia...*, Łowicz 1796 s. 35.

⁵ Według niektórych w Łowiczu. W księgach parafialnych Łowicza nie znalazłem metryki śmierci Perzyny. Konwent OO. Bonifratrów nie posiada żadnych ksiąg zmarłych członków zakonu z tego okresu, a akta szpitala Św. Jana Bożego w Warszawie spłonęły w powstaniu. Stąd trudno ustalić miejsce zgonu Perzyny.

⁶ *Historja szpitala Św. Ducha*, s. 285.

⁷ *Rys dziejów psychiatrii w Polsce*, s. 88.

⁸ Perzyna, *Lekarz dla włościan*.

⁹ *Ludwik Perzyna i jego zasługi dla medycyny polskiej*, Archiwum hist. i fil. medycyny, R. 17: 1938 s. 171.

polisce¹⁰. Pewien wpływ na twórczość Perzyny wywrzeć mógł lekarz austriacki Antoni Störck.

Najsilniej jednakowoż wpłynął na twórczość i metodę pisarską lekarza-bonifratra Szwajcar Andrzej Tissot († 1797). On to napisał w formie przystępnej szereg dzieł lekarskich. Perzyna znalazł jego prace zapewne z oryginału, bo porobił z nich wyciągi i wydał je w języku polskim, o czym niżej będzie mowa. Niektóre jednak rozprawy znalazł z przekładu polskiego. I tak, w r. 1782 ukazała się w Warszawie praca Tissota pt.: *Onanizm czyli roztrząśnienie chorób pochodzących z samogwałtu* (następne wydania r. 1787 i 1806)¹¹. Duży wpływ na upowszechnienie i spopularyzowanie wiedzy lekarskiej wywarły dwie inne prace Tissot'a: *Rada dla pospólstwa względem zdrowia jego* (Warszawa 1773, 3 tomy, następne wydania 1777, 1785 i 1790), oraz *Rady lekarskie dla wszystkich ludzi szczególnie dla mieszkańców na prowincji zostających* (Wrocław 1824)¹². To ostatnie dzieło mógł zatem Perzyna znać tylko z oryginału francuskiego. A. F. Wolf podkreśla znaczenie Tissot'a w akcji upowszechniania medycyny: „Chociaż — pisze on — ...nie był pierwszym, który usiłował upowszechnić sztukę lekarską i niewiadomym jej nawet dać przepisy chorób, był on jednak tym, którego dzieło powszechnie na ten przedmiot zwróciło uwagę, które z oklaskami przyjęte i na rozmaite języki tłumaczone, stało się niejako przewodnikiem, w którym dziedzie, gospodarz, gospodyni pomoc i radę dla siebie i swej familii, dla sąsiadów, wychowanców i poddanych w częstych zdrowiu i życiu zagrażających przypadkach znajdować mniemali”¹³. Król Stanisław August, dbał o oświatę ludu, zamierzał sprowadzić Tissot'a do Polski, ale ten odmówił zaproszeniu królewskiemu¹⁴.

¹⁰ J. K. Arnold, *O hojności królów i względach panów polskich dla rzeczy lekarskiej i lekarzów*, Roczniki Tow. Warsz. Przyjaciół Nauk, R. 13: 1820 s. 507.

¹¹ Jest to przekład z oryginału: *L'Onanisme ou dissertation sur les maladies par la manustrupation* (Lausanne 1760).

¹² L. Gąsiorowski, *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce*, t. III s. 174 n.; Encyklop. Powz. Orgelbranda, t. 25 s. 299 n.

¹³ A. F. Wolf, *Rozprawa o sztuce lekarskiej popularnej*, Roczniki Tow. Warsz. Przyj. Nauk, R. 9: 1816 s. 224.

¹⁴ Arnold, *art. cyt.*, tamże R. 13: 1820 s. 506.

Z zainteresowań Perzyny wnioskować można, że posiadał obok polskiego i łaciny znajomość języków: niemieckiego (wpływ Trallesa, Krokera i Störcka), włoskiego (przetłumaczył z tego języka regułę Św. Augustyna) i francuskiego (przekład Tissot'a).

Podróże, jakie odbywał Perzyna, rzucają także pewne smugi światła na postać i zainteresowania autora. W *Lekarzu dla włościan* znajdujemy ważny szczegół biograficzny. Wspomina tam autor, że w kilkunastoletniej praktyce, odbytej na Ukrainie, Wołoszczyźnie, na Pokuciu i w Polsce nie spotykał „koltunów trzeciego rodzaju, z którego gdziekolwiek zaciętego krew puszczać miała”¹⁵. O pobycie w Skalec Perzyna pisał w swej *Nauce cyrulickiej*¹⁶; przez jakiś czas leczył również na Spiszu nad Czarnym Dunajcem¹⁷. Stałymi placówkami jego pracy w okresie pobytu w zakonie, jak już wspomniano były Warszawa, Kalisz, Łowicz wraz z okolicami.

Skąpe bardzo szczegóły biograficzne, oparte często na niedokładnych i ogólnikowych wypowiedziach własnych Perzyny nie pozwalają nam nakreślić pełniejszej sylwetki lekarza-zakonnika. Tym dokładniej należy podkreślić jego twórczość literacko-naukową. W twórczości Perzyny przejawia się nie tylko doskonała jego znajomość poszczególnych gałęzi medycyny, lecz również jego rola jako nauczyciela i wychowawcy ludu.

2. Prace Perzyny z zakresu medycyny

Omawiając dzieła Perzyny z zakresu lecznictwa¹⁸, zaczynamy od pracy chronologicznie pierwszej, tj. od przekładu Tissot'a. W r. 1789 wydał Perzyna w Kaliszu wyjątki z prac szwajcar-

¹⁵ Perzyna, *Lekarz dla włościan*, s. 6.

¹⁶ Perzyna, *Nauki cyrulickiej...* cz. II s. 196.

¹⁷ *Tamże*, s. 207.

¹⁸ Dokładną bibliografię prac Perzyny podaje Estreicher w swej bibliografii. Ponadto zob. Bentkowski, *Hist. lit. pol.*, II s. 465; Kościński, *Słownik lekarzów polskich*, s. 381; Sobel, *Geschichte und Festschrift... der Barmherzigen Brüder*, s. 202; Chaskielewicz, *art. cyt.*, *Arch. hist. i fil. medycyny*, R. 17: 1938 s. 173—175; Wachholz, *Szpitalo krakowskie*. II s. 7 n.; Wierzbicki, *Bibliografia słownictwa lekarskiego polskiego*, *Arch. hist. i fil. medycyny*, R. 1: 1924 s. 313 n.; Humeński, *Św. Jan Boży*, s. 426 n.

skiego lekarza pt.: *Porządek życia w czerstwości zdrowia w długie prowadzący lata... ze wszystkich dzieł P. Tyssota w jedno zebrany*. Nie jest to zwykła kompilacja, ale swobodne opracowanie rozpraw Tissot'a, jak to wynika m. in. z przedmowy Perzyny do trzeciego wydania (Łowicz 1799). Wyraźnie mówi on tam: „do żadnego z dzieł Tyssota nie przywiązywałem się, żem tylko imienia jego użył szczególnie do tytułu tej książki, jako już w naszym narodzie w akceptacji będącego, a to na tym fundamencie, że co raz jest prawdą, z przyrodzenia i doświadczeniem potwierdzoną, a to będzie prawdą do skończenia świata...” Pierwsze wydanie tej książki ukazało się anonimowo. Wydanie trzecie Perzyna znacznie rozszerzył i uzupełnił. Umieścił też na karcie tytułowej swe nazwisko, a w przedmowie wyjaśnił czytelnikowi: „A że niektórym zdało się książeczkę tę, jako bez imienia autora wydaną, chlubnie przywłaszczać sobie, i do niej się przyznawać, przymusili mnie tym, z przyczyn mnie tylko wiadomych, iż com wprzód imienia mojego na czele tej książeczki nie położył, teraz, przy trzecim wydaniu przejrzawszy, poprawiwszy i powiększywszy onę, uczynić musiałem”¹⁹.

Dzieło powyższe wchodzi w zakres terapii, dietyki i higieny i posiada charakter praktyczny. Podzielone jest na cztery działy. W dziale pierwszym rozprawia Perzyna o porządku życia w zdrowiu i o poznaniu temperamentów na krwisty (sangwiczny), flegmisty, choleryczny i melancholiczny. Dział II mówi „o pospolitych sposobach utrzymania zdrowia”. W dziale III poucza autor, w jaki sposób zapobiegać chorobom i jaki „porządek życia w słabości lub chorobie” zachować. Wreszcie w ostatniej części (dział IV) jest mowa o niektórych domowych lekarstwach na rozmaite choroby.

Na początku dziełka zapowiada autor myśl przewodnią i cel pracy. „Ten porządek, pisze Perzyna, zamykać będzie w sobie wszystko to, co się tylko dietą nazywać może, i co do utrzymania życia i zdrowia ludzkiego koniecznym potrzebnym bywa, to jest: wybór powietrza, którym dychamy, jadło i picie, sen i niespanie, spoczynek i poruszanie się czyli agitacja, wypróżnienia wszelakie, a na ostatek namiętności umysłu”²⁰.

¹⁹ *Porządek życia*, przedmowa.

²⁰ *Tamże*, s. 1.

Za przykładem Tissot'a podchodzi Perzyna do spraw dietetycznych i higienicznych psychologicznie. Nadaje to dziełu wartość nie tylko praktyczno-medyczną, ale także i pedagogiczną. Omawiając wpieryw podział i znaczenie temperamentów: sangwicznego, flegmatycznego, cholerycznego i melancholicznego, autor wymienia z punktu widzenia lekarskiego inny jeszcze podział temperamentów, dotyczący pewnych odchyłeń chorobowych, mianowicie podział na temperament krwistożółciowy, hipochondryczny, grubopowietrzny czyli chłopski i łagodnolitościowy²¹. Po teoretycznym omówieniu temperamentów przepisał Perzyna dla poszczególnych grup „porządek życia”. Dla przykładu podajemy tu „porządek życia dla choleryków”:

„Tej konstytucji ludzie miewają mocny apetyt, strawność żołądka prędką i dobrą, przegłoszenie się, któreby służyło im prawie nieznośnym zdaje im się. Powietrza gorącego i parnego, wina i mocnych trunków, potraw rozpalających, niedosypiania i gwałtownych namiętności mocno wystrzegać się im należy, i aby swego ciała zbyt napiętej osnowie użyć mogli, prawie zawdy samą wodę pijać by im należało. Owoce dojrzale, brzoskwinie, gruszki, winne grona, poziomki i wszelkie ogrodziny świeże jadać, zwierzyny wcale nie zaniechać, lub przynajmniej w occie wprzód i w soli przemacerowane przyprawiać, latem często się kąpać, we wszystkim porządek zachowywać, przy cięższej robocie grubszych potraw, przy lżejszej strawniejszych zażywać mają. Chleba dobrze wysuszonego ile zechcą, ale mięsa niewiele jadać mogą”²².

W przepisach higienicznych i sanitarnych Perzyna podkreślił znaczenie świeżego powietrza, pokarmu, ruchu, spoczynku, snu, mieszkania etc.²³ Pisał nadto o wpływie namiętności na samopoczucie człowieka. Namiętnościami, wywierającymi wpływ na stan zdrowotny człowieka, są wedle omawianego tekstu gniew, umartwienie, smutek, strach i zawiść. Perzyna wyliczył i podkreślił dobitnie następstwa tego rodzaju namiętności²⁴.

Ostatnią część książki poświęcił Perzyna „niektórym domowym lekarstwom na rozmaite choroby”, i podał spis z krótkim

²¹ *Tamże*, s. 1—14.

²² *Tamże*, s. 16 n.

²³ *Tamże*, s. 54—75.

²⁴ *Tamże*, s. 75 n.

omówieniem lekarstw i ziół, które powinny znajdować się w każdej apteczce domowej²⁵.

Chociaż niektóre opisy i teorie Perzyny wydają się dziś śmieszne i stały się nieaktualne, to jednak książka nie traci przez to na znaczeniu, zwłaszcza jeżeli ocenia się ją na tle ówczesnej kultury medycznej.

W r. 1790 wydał br. Perzyna oryginalną pracę, pomyślaną jako podręcznik dla felcerów (nazywa ich chirurgami, cyrulikami). Ukazała się ta książka w Kaliszu, w drukarni prymasa Poniatowskiego pt.: *Anatomia krótko zebrana, chcącym się uczyć lekarskiej i cyrulickiej nauki, lubo bez wyobrażeń, ale dokładnie z pracą napisana* (ss. 211 + 24 nlb.).

We wstępie zwierza się autor czytelnikowi, w jakim celu wydał tę książkę na światło dzienne.

„Dzieło — to są słowa Perzyny — z zacności swej najszlachetniejsze Ręki Najwyższego wystawiam ci czytelniku przed oczy, rozpatruj się w nim i zdumiewaj się nad sprawami Stwórcy, wszystko, co tylko stworzonego widzimy, ma swój porządek, swój związek, ma i koniec zamiaru, dla którego je Ręka Stwórcy udziałała”.

Podkreślając wielkość Boga, Stwórcy człowieka, pisze dalej:

„W tym zamiarze napisałem tę krótko zebraną o Anatomii książeczkę dla chcących się uczyć lekarskiej i cyrulickiej nauki, która lubo krótka, ale porządna i prawie za rękę czytelnika, zaczawszy od wierzchołka głowy, aż do ostatniego palca u nogi prowadząca, opisująca miejsce każdego członka i części ciała, postać, kształt, potrzebę, powinność, skutek i zamiar końca, wymieniając wszystko w języku narodowym i nazywając każdą część w szczególności...”²⁶.

Podręcznik anatomii Perzyny ma charakter informacyjny i pedagogiczny. Przy końcu książki autor umieścił „regestr znacniejszych słów łacińskich”. Słownik ów anatomiczny jest cennym przyczynkiem do historii medycyny polskiej. Dla słownictwa lekarskiego ważne jest jeszcze drugie dzieło Perzyny — *Nauki cyrulickie*. Polskie słownictwo lekarskie zawdzięcza bonifratrowi szereg określeń anatomicznych, bo głównie te określenia uwzględ-

²⁵ *Tamże*, s. 128 n.

²⁶ *Anatomia*, przedmowa.

nia Perzyna w swym słowniku²⁷. A. F. Adamowicz nadmieniał, że „na czele duchowieństwa polskiego w połowie XVIII w. w medycynie staje brat Ludwik Perzyna... wzór Braci Miłosierdzia, który żadnej gałęzi w sztuce lekarskiej nie zaniedbując, w każdej zostawił dzieło, do ówczesnego stanu nauki, mianowicie dla chirurgów egzamin zdających stosowne, a wszystkie w języku polskim i ze znajomością rzeczy wypracowane”²⁸.

Niektóre opisy w anatomii rażą dzisiaj i z lekarskiego punktu widzenia są przestarzałe. Całość jednak nie odbiega od ówczesnych zdobyczy wiedzy i stanowi dzięki temu ważny dokument z zakresu medycyny polskiej XVIII w. O sercu np. Perzyna pisze trafnie, że „przez dzień i noc... bez przestanku bije bez z mordowania się wszelkiego... może na jedną dobę blisko 100.000 razy uderzyć, to zapewne najcudowniejszą rzeczą Wszechmocnego Ręki w ludzkim ciele widzieć się daje”²⁹.

W tym samym roku, co podręcznik anatomii ukazała się *Nauka położna krótko zebrana cyrulikom położnym, jako też babom czyli kobietom przy rozwiązaniu rodzących położnic służącym do wiadomości bardzo potrzebna* (Kalisz 1790). Praca ta posiada charakter wybitnie praktyczny i stanowi — jak sam tytuł wskazuje — podręcznik dla akuszerok.

Autor w słowie wstępnym zwierzył się czytelnikowi, że przeznaczoną tę książkę dla tych, „którzy z powinności swojej w tej nauce służyć bliźniemu” obowiązani są. Ponieważ brak było wówczas podstawowego dziełka popularnego z zakresu położnictwa, przeto autor podjął się opracowania traktatu w języku polskim. Perzyna wyraża przekonanie, że zawodowi akuszerskiemu winny poświęcać się nie tylko niewiasty, ale także mężczyźni — ze względu na ich zalety fizyczne i psychologiczne. *Naukę położną* przeznaczył Perzyna w pierwszym rzędzie dla akuszerok. Niemniej jednak miała ona być również pomocną kapłanom, zajęтым w duszpasterstwie. „Pasterzom także dusz — czytamy w przedmowie — po parafiach i spowiednikom ta książeczka potrzebną

²⁷ R. Wierzbicki, *Historia słownictwa lekarskiego polskiego*, Arch. hist. i fil. medycyny, R. 1: 1924 s. 63.

²⁸ Adamowicz, *Krótki rys początków i postępu anatomii*, s. 12.

²⁹ *Anatomia*, s. 109.

stanie się, którzy przypadki w tej mierze zdarzające się, rezolwować i nieumiejętnych nauczać będą mogli”³⁰.

Perzyna żądał od położnych nie tylko fachowego przygotowania, lecz również zalet psychicznych.

„Wszelki mistrz, mający wolę jakowego ucznia wziąć do swojej nauki, wprzód w nim zgodne tej nauce przymioty upatrywać powinien, gdyż inaczej czyniąc, praca jego daremną by była. Podobnymże sposobem i z uczniami nauki położnej postępować sobie przyzwolita, chcąc by z siebie zamierzony wydaliżył użytek...”³¹.

Akuszerka winna odznaczać się cierpliwością, być zręczna, posiadać odpowiednio swemu stanowi zdrowie i siły fizyczne. Perzyna wyklucza z tego zawodu „osoby słabowite, chorowite, mdłościom podległe, lękliwe, bojaźliwe, smutne, jako też zuchwale, okrutne, natrętne, głupkowate i grubiańskie, ani się do tego zdadzą osoby otyłe, grube, nieruchawe... leniwe... ani miłośnice trunków”. Natomiast mają to być osoby śmiałe, wesołe, umysłu przytomnego, pilne, czule, miłosierne i współczujące, skromne, poczciwe i bogobojne³².

Niektóre wskazówki terapeutyczne naszego autora są dzisiaj przestarzałe i śmieszne; niemniej, jeśli się je ocenia na tle epoki, można śmiało uznać, że Perzyna dorównał innym twórcom dzieł położniczych z XVIII w., z wyjątkiem może prof. Czerwiakowskiego, który go przewyższał³³. Należy zwrócić uwagę i na to, że Perzyna wyczerpał całość zagadnienia akuszerijnego. Traktuje on swój przedmiot fachowo, dając cenne i trafne rady w zakresie położnictwa. Za najlepszy uważać trzeba rozdział XVI książki, zawierający szereg wskazań praktycznych³⁴.

W poglądach na duszę ludzką Perzyna podziela zdanie współczesnych filozofów, teologów i lekarzy. „Dziecko — pisze on —

³⁰ *Nauka położna*, s. 8 nlb.

³¹ *Tamże*, s. 9 nlb. i n.

³² *Tamże*, s. 11 nlb.

³³ Chaskielewicz, *Ludwik Perzyna*, jw. s. 180.

³⁴ Książkę Perzyny o nauce położnej omówił dość dokładnie W. Z. Brauer, *Polskie piśmiennictwo położnicze XVIII wieku*, Arch. hist. i fil. medycyny, R. 14: 1934 s. 93—97. Zob. również Gąsiorowski, *Zbiór wiadomości*, IV, s. 146 n.

podług powszechniejszego lekarzów zdania, około 50 od poczęcia się swojego, przyjmuje duszę, jako już zdolne, rządzone być przez nią³⁵. Sądono powszechnie w starożytności i średniowieczu, że połączenie duszy z ciałem nie następuje w chwili poczęcia. Formą embrionu była według tych teorii wprawdzie dusza wegetatywna, dopiero potem sensorywna. Obydwie te dusze przygotowywały drogę duszy ludzkiej³⁶. Arystoteles, a za nim szereg teologów (Kasjodor, Teodoret, Św. Anzelm, Piotr Lombard, Św. Tomasz i cała prawie scholastyka) twierdzili, że płód męski przyjmuje duszę w 40 dniu, zaś dusza płodu żeńskiego formuje się w 80 dniu po poczęciu. Filozofia i medycyna uznawała jeszcze w XVIII wieku z małymi odchyleniami powyższe teorie o początku duszy ludzkiej³⁷. Pod wpływem ówczesnych poglądów stoi także Perzyna.

Najobszerniejszym dziełem Perzyny jest jego 3-tomowy podręcznik, wydany w Kaliszu w latach 1792—1793, a przeznaczony dla felerów i pielęgniarzy pt.: *Nauki cyrulickiej krótko zebranej, to jest: Nauki dla chcących się uczyć cyrulickiej umiejętności dokładnie napisanej, wszystkim oraz gospodarzom i wszelkim zgromadzeniom tak duchownym jak i świeckim nieuchronnie potrzebnej, a dla łatwiejszego każdego pojęcia, w pytaniach i w odpowiedziach ułożonej* (cz. I ss 12 nlb. + 182, cz. II ss. 8 nlb. + 338 + 14 nlb., cz. III ss. 16 nlb. + 230). Przy końcu części III umieścił autor osobny traktat pt.: *Sposób urzędowych relacji z wyprowadzonych wizyj czyli oględzin ciał ludzi, to przez truciznę, to przez przypadek czyli trafunek, to nakoniec przez gwałt różnego zabójstwa z tego świata zgladzonych, lub też tylko pokaleczonych jeszcze żywych albo też już umarłych opisywania* (ss. 40).

W dziele tym, syntetycznie ujętym, obejmującym zarys podstawowych wiadomości lekarskich, przejawia się troska Perzyny o podniesienie stanu zdrowia ludności polskiej. Przeznacza on swą książkę nie tylko dla cyrulików-fachowców, którzy winni dobrze znać uprawiany przez siebie zawód, ale także dla gospo-

³⁵ *Nauka położna*, s. 87.

³⁶ S. Thomas, I. q. 76, a. 3; q. 118, a. 2. Zob. też E. Hugon, *Zasady filozofii*, Poznań 1925 s. 103.

³⁷ Zob. Ks. Z. Kozubski, *Problem potomstwa*, Warszawa 1930 s. 17 nn.

darzy, zgromadzeń zakonnych, dworów, konwentów i parafii, bo jak autor pisze, „trafiają się często przypadki nagłego potrzebującego ratunku, tej książki można czy to samemu się zatrudnić kuracją czy też aż do przybycia cyrulika rzecz w niepogarszającym się umieć utrzymać w stanie”³⁸. Własna znajomość podstawowych spraw z dziedziny lekarskiej, jako też związanych z tą dziedziną wydarzeń, które zachodzą często w codziennym życiu, chronić będą niewątpliwie lud przed wyzyskiem i oszustwem ze strony różnego rodzaju znachorów i szarlatanów³⁹.

Przed wszystkim jednak Perzyna pragnął podniesienia poziomu wykształcenia zawodowego cyrulików. Chodziło mu zwłaszcza o gruntowną znajomość chirurgii. W owych czasach, z powodu braku większej ilości wykwalifikowanych lekarzy, felerzy spełniał po wsiach czy mniejszych ośrodkach funkcję lekarza, dokonując często ważniejszych zabiegów chirurgicznych⁴⁰. Stąd należało ich przygotowywać dostatecznie do bądź co bądź ważnych obowiązków. To dzieło oraz późniejsze rady dla włościan są niewątpliwie najlepszymi pracami zakonnika. Podręcznik dla cyrulików napisany jest z dużą erudycją i znajomością rzeczy, a metody w nim podane są owocem długoletnich studiów i obserwacji. Z uznaniem i to należy za L. Zembruskim podkreślić, że tego rodzaju praca „jest pierwszą w ogóle książką napisaną w języku polskim w nauce cyrulickiej, traktującą chirurgię, zwłaszcza wojenną z punktu widzenia przede wszystkim jej praktycznego zastosowania”⁴¹.

W przedmowie do pierwszej części *Nauki cyrulickiej* przypomniał Perzyna felerom, że winni przeczytać inne jego prace poprzednio wydane. Szereg zagadnień, poruszonych w powyższych traktatach, powtórzył autor w *Nauce cyrulickiej*⁴². I tak w I części podał podstawowe wiadomości z anatomii, mianowicie o anatomii w ogólności, osteologię, a ponadto ogólne wiadomości,

³⁸ *Nauki cyrulickiej...* cz. I s. 7 nlb i n.

³⁹ *Tamże*, II s. 8 nlb.

⁴⁰ L. Zembruski, *Zarys rozwoju chirurgii polskiej*, Polski Przegląd Chirurgiczny, R. 8: 1929 s. 267.

⁴¹ L. Zembruski, *Rys dziejów chirurgii wojennej polskiej*, Warszawa 1919 s. 50.

⁴² *Nauki cyrulickiej...* cz. I s. 10 nn.

potrzebne wszystkim felczerom w wykonywaniu swych zadań. Pierwsza część kończy się „słownikiem anatomiczno-cyrulicznym”, wyjaśniającym w porządku alfabetycznym nazwy i wyrazy anatomiczne, używane w zawodzie felczerskim w języku łacińskim i polskim⁴³.

Część II, podzielona na trzy działy, zawiera wiadomości ogólne o cyrulictwie, „o wyższym cyrulictwie czyli o rękoczynach” i „traktat o ranach głowie zadanych”. W drugim dziale drugiej części, jak również w cz. III swej nauki cyrulickiej rozwinął Perzyna wiadomości z dziedziny chirurgii. Dla chirurgów wojennych najważniejsza jest III część. Przedstawił w niej autor 54 przypadki cyrulictwa wojennego. Przeznaczył ją — jak to wynika z przedmowy — dla felczerów wojskowych. „Tą trzecią częścią cyrulictwa zamierzylem sobie uczynić przysługę PP. Regimentsfelczerom, niemniej kompanicznym i chorągwanym felczerom”⁴⁴. Służba tego rodzaju wymaga od nich głębszej wiedzy lekarskiej, zwłaszcza z zakresu chirurgii.

Od chirurgów wojskowych żąda Perzyna nie tylko głębszej wiedzy, ale także większego wewnętrznego wyrobienia. Unikać powinni w pierwszym rzędzie pijaństwa. Do istotnych przymiotów zalicza „miłość pacjentów i ludzkie z nimi obchodzenie się”. „Sądząc o chirurgu chorzy żołnierze, że jest biegłym w swej sztuce, że... jest ludzkim, cierpliwym i nie chcącym zysku, wesolo idą pod jego rękę, a któż nie wie, jak wielkie w pacjencie okazują się skutki polepszenia zdrowia, z zaufania na osobie chirurga”⁴⁵.

Gruntowna wiedza i charakter miały stanowić o wartości chirurgów wojennych. W czasach Perzyny dokonywali oni w braku lekarzy nieraz ważnych operacji, jak amputacji, wydobycia kul lub pocisków, trepanacji czaszki itp. Przy operacjach każde autor stosować nowoczesną antyseptykę⁴⁶. Doniosłe znaczenie miały

⁴³ Tamże, I s. 141—182.

⁴⁴ Tamże, III, przedmowa.

⁴⁵ Tamże, III s. 6 nfb.

⁴⁶ Zasługi Perzyny na polu chirurgii wojennej omówił fachowo i obszer- nie L. Zembrzowski, *Rys. dziejów chirurgii wojennej*, s. 49 nn. Zob. też Gąsiorowski, *Zbiór wiadomości*, IV s. 29 n.; Chaskielewicz, *Ludwik Perzyna*, jw., s. 186 n.

NAUKI CYRULICKIEY KROIKO ZEBRANEY

to iest:

Nauki dla chcących się uczyć Cyrulickiey umiętności dokładnie napisaney — . Wszylkim oraz Gospodarzom i wśiel- kim Zgromadzeniom tak Duchownym jako i Świecam nieuchronnie potrzeb- ny, a dla łatwiejszego każdego pojęcia, w Py- taniach i w Odpowiedziach ułożony

CZĘŚĆ I.

PREZ

B. LUDWIKA PERZYNE,

Zakonu Braci Miłosierdzia.

w Narodowym Języku

NAPISANA.

Hæc aut omnino non discimus, aut prius de- sistimus quam intelligamus cur docen- da sunt.

Nakładem Autora.

w KALISZU

w Drukarni J. O. Xcia Jmci Prymasa,
Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego. R. 1792.

**LEKARZ
DLA WŁOŚCIAN,
CZYLI
RADA DLA POSPOLSTWA,**

W chorobach i dolegliwościach naszymu Kraiowi albo właściwym, albo po większej części przyswojonych, każdemu naszego Kraju Mieszkańcowi do wiadomości potrzebna.

PRZEZ

B. LUDWIKA PERZYNE

Zakonu Braci Miłosierdzia.

w Narodowym Języku

NAPISANA.

Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie,
jako smakujesz, aż się zepsujesz.
Tam człowiek prawie, widzi na świecie,
Y sam to powie, że nie nad zdrowie
Ani lepszego, ani droższego. —
Kochanow li.

W KALISZU
w Drukarni J. O. Xcisci Jmci PATMASA,
Arcy-Biskupa Gnieźnieńskiego. R. 1793.

Karta tytułowa „Lekarza dla włościan“ Ludwika Perzyny

opisy z dziedziny kazuistyki lekarskiej — gdzie na przykładach przedstawił autor wypadki, odnoszące się do chirurgii wojennej.

Sposób urzędowych relacyj, stanowiący dodatek do III części *Nauki cyrulickiej*, wchodzi właściwie w zakres medycyny sądowej, nadto przyświecał jej cel praktyczny. Racje przemawiające za wykonywaniem sekcij zwłok, są zdaniem Perzyny następujące: 1) głębsze poznanie anatomii, 2) cel patologiczny, 3) kwestia balsamowania zwłok i 4) sprawa sądowa gdy wchodzi w rachubę oględziny zwłok przy współudziale lekarza i władz urzędowych⁴⁷.

W przeciwieństwie do poprzednich dzieł, przeznaczonych dla pewnej ściśle określonej kategorii osób (felerów, akuszerów), napisał br. Perzyna osobną obszerną pracę dla ludu wiejskiego. Powstała ona pod wpływem dzieła lekarza szwajcarskiego Tissot'a: *Rada dla pospólstwa*. Ukazała się w druku w r. 1793 w Kaliszu pt.: *Lekarz dla włościan czyli rada dla pospólstwa, w chorobach i dolegliwościach naszymu krajowi albo właściwym, albo po większej części przyswojonych, każdemu naszego kraju mieszkańcowi do wiadomości potrzebna*.

Ze względu na charakter i treść omówimy to dzieło w rozdziale następnym, gdzie będzie mowa o Perzynie jako nauczycielu i wychowawcy ludu.

III. W TROSCE O LUD WIEJSKI

Do najbardziej chlubnych kart z okresu Stanisława Augusta Poniatowskiego należy systematyczne prowadzenie akcji oświatowej i kulturalnej — najszerszej pojętej — wśród ludu wiejskiego. Za przykładem króla i inni działacze (np. Massalski, Zamoyski, Chreptowicz, Jabłonowska), rozpoczęli pracę nad ludem. W tym celu sprowadzali nieraz wybitnych fizjologów z zagranicy, zwłaszcza z Francji (Baudeau, Dupont i in.)¹. Także postępowe duchowieństwo katolickie zajmowało miejsce poczytne w akcji oświatowej, wśród ludu. W liczbie pracowników, działających w zaniedbanym wówczas szkolnictwie parafialnym, spotykamy szereg duchownych, takich jak prymas Poniatowski, bp Massalski, prałat

⁴⁷ *Sposób urzędowych relacyj*, s. 3 n.; zob. F. Giedroyc, *Ekspertyza lekarska w dawnych sądach polskich*, Warszawa 1896 s. 18—26.

¹ A. Jobert, *Magnats polonais et physiocrates français*, Paris 1941.

Brzostowicz, księża Śliwicki, Popławski, Skrzetuski, Kaliński, Karpowicz, Szwejnert i wielu innych, którzy czynili podówczas wiele dla sprawy podniesienia ludu przez oświatę i umoralnienie².

Do tych działaczy duchownych Kościoła polskiego z końca XVIII wieku, którzy nie tylko głęboko przeżywali całą tragedię i niedolę ludu polskiego, ale równocześnie starali się zewsząd ulżyć rozmaitymi sposobami owej strasznej niewoli, niosąc ludowi oświatę, podnosząc jego poziom moralny i wpływając na jego umoralnienie — należał brat Ludwik Perzyna. Działalność jego jako nauczyciela i wychowawcy ludu wiejskiego występuje wyraźnie, zwłaszcza, gdy oceni się ją na tle ówczesnej rzeczywistości. Ks. Hugo Kollątaj scharakteryzował stan Rzeczypospolitej przed Sejmem Czteroletnim w ten sposób: „Zgoła niezrząd w domach, zgorzenie i rozpusta w familiach, niesprawiedliwość w sądach, zły przykład i nieoświecenie w duchowieństwie i niekzemność w wojsku, w całym rządzie niesubordynacja, nie mogły nas do inszego doprowadzić stanu, tylko do tej wzgardy i upodlenia, które zrobiło sąsiadów naszych śmiałymi, a obrady nasze, zawstydzając nas przed nami samymi, nie wmawiały nic więcej, tylko hańbę i rozpacz”³.

Ten sam Kollątaj dość dokładnie przedstawił stan medycyny ówczesnej. Stwierdził otwarcie, że Polska owej ery stała się schronieniem dla wszelkiego rodzaju szarlatanów. Każdy, kto chciał, zakładał aptekę, leczył, sporządzał lekarstwa. Władze tymi kwestiami nie interesowały się⁴. Nie dziwnego, że wybitniejsi lekarze, których było u nas bardzo niewiele, osiedlali się w miastach. W małych miasteczkach zanikała nawet różnica między balwierzem i chirurgiem; wszyscy nosili miano cyrulików, wszyscy mieli prawo leczenia⁵. Dodajmy jeszcze, że nie istniały wówczas specjalne szkoły dla aptekarzy, ani szkoły kształcące personel pielęgniarski.

Spytajmy teraz, co uczynił dla polskiego ludu Ludwik Perzyna.

² J o b e r t, *La Commission d'Education Nationale en Pologne*, Paris 1941 (wg ind.).

³ *Do Stanisława Malachowskiego... o przyszłym sejmie anonima listów kilka*, cz. I [b. m. w.] 1788 s. 7.

⁴ *Stan Oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III*, opr. J. Hulewicz, Wrocław [1953] s. 72.

⁵ *Tamże*, s. 73.

1. Troska o zdrowie ludu wiejskiego

Dla chłopów specjalnie napisał Perzyna osobne dzieło pt.: *Lekarz dla włościan czyli rada dla gospólstwa* (Kalisz 1793 ss. 28 nlb + 392). Przy końcu tej książki umieścił autor *Przydatek o lubieżnej chorobie* (ss. 27). Pracę swoją poświęcił lekarz-zakonnik ks. Janowi Szwejnertowi, kanonikowi gnieźnieńskiemu, generalnemu komisarzowi dóbr prymasa Poniatowskiego († 1795). Szwejnert cieszył się dużym zaufaniem prymasów Poniatowskiego i Krasickiego⁶. Autor podkreślił w dedykacji zasługi, jakie ks. Szwejnert położył dla ulżenia niedoli chłopów, zaznaczając, że „stał się wsparciem włościan i ratunkiem rolników, tej to klasy pracowników w całym ludzkim narodzie najpotrzebniejszej”, i że czynił wszystko dla ich uszczęśliwienia⁷.

I sam prymas Poniatowski odnosił się życzliwie do poczyną Perzyny. Nie jest dziełem przypadku, że w drukarni prymasa w Kaliszu jego nakładem ukazały się prawie wszystkie wydania, *Porządku życia i Homilii*. Poniatowski jeszcze za czasów swego biskupstwa w Płocku kiedy to był pierwszym prezesem Komisji Edukacji Narodowej, sam działał dużo dla oświaty ludu. Nie przestał myśleć o tej warstwie społecznej w okresie swego prymasostwa. O jego zaś zainteresowaniach medycznych świadczy m. in. żywe zajęcie się jego sprawami szpitalnictwa.

Wszystkie dzieła Perzyny były napisane z myślą o ludzie polskim. Część ich jak np. *Nauka położna* i *Nauki cyrulickie*, miała kształcić i wychowywać fachowców służby zdrowia. Natomiast dzieło jego *Lekarz dla włościan* wchodzi również w zakres kultury ludowej. Autor zwierzył się w przedmowie z tego, jaki cel sobie zakreślił, wydając swe rady dla ludu. „Zamiarem pisania tego dzieła — mówi Perzyna — szczególnie miłość bliźniego powoduje: miłość mówię ku tej części współbraci naszych, którzy treść i istotę narodu składając, i których całość i zdrowie siłą będąc narodu, w najzaniedbalszym atoli umieszczeni stanie, w największej niewiedomości biegu przyrodzenia, w najopaczniejszych zdaniach o skutkach i wynikaniu z onychże, i w najbled-

⁶ Ks. J. Korytkowski, *Pralaci i kanonicy katedry metrop. gnieźnieńskiej*, IV s. 80 n.

⁷ Perzyna, *Lekarz dla włościan*, s. 6 nlb i n.

liwszych sposobach leczenia zostawali”⁸. Istotnie, duży procent ludności wiejskiej wymierał wskutek nieznamości sztuki lekarskiej, zaniedbania i fałszywego zgoła leczenia. Nie rzadko się nawet zdarzało, że lud wskutek niewoli, w jakiej się znajdował, świadomie zaniedbywał leczenia i śmierci „jako największego dla siebie dobra z ochotą wyglądał”⁹.

Zdaniem Perzyna, największy dla człowieka skarb stanowią zdrowie i życie. W trosce o ich zachowanie napisał swego *Lekarza dla włościan*. Ma ów lekarz być przewodnikiem ludu wiejskiego i wskazać mu właściwą w leczeniu drogę. Przestrzega szczególnie Autor przed „babami” i „chłopami, bawiącymi się lekami”. Omawia tylko ważniejsze choroby, właściwe ludowi naszemu. Niektóre z nich wymagają opieki lekarskiej, inne tylko doświadczonej ręki felczera. W chorobach zwykłych, często trafiających się na wsi, przepisał Perzyna lekarstwa wszystkim łatwo dostępne, domowe. Do najczęstszych wówczas na wsi chorób, w których potrzebna jest pomoc lekarska, zalicza lekarz-zakonnik następujące: koltum, zastrzał, epidemię, febrę, żółtaczkę, puchlinę, biegunkę, rak, świerzb, epilepsję, zatrucia wszelkiego rodzaju, zapalenie gardła, ischias, choroby urologiczne i kobiece oraz choroby psychiczne (melancholia, szaleństwo). Cyrulicy natomiast mogą, według niego, leczyć różę, wszelkie „zaognienia” (np. zapalenie płuc), wrzody, oparzenia, odmrożenia, rany, połamania kości itp.

Nie każdy jednak człowiek winien zagłębiać się w książki lekarskie¹⁰. Lektura taka dla wielu, zamiast pożytku — szkodę tylko przynieść by mogła. Zwłaszcza hipochondrycy, „na zdawanie się chorujący”, jak ich Perzyna określa, nie powinni rozczytywać się w lekturze medycznej. Tego rodzaju pacjentowi będzie się wydawało, „że wszystkie w sobie defekta znajduje”. Było też gorącym pragnieniem autora, by wiejski czytelnik wnikał w intencje piszącego, wówczas dopiero lektura przyniesie mu właściwy pożytek¹¹.

Książka Perzyna — obok pouczenia o najważniejszych chorobach, spotykanych wśród chłopów polskich, spełniać miała inne

⁸ *Lekarz dla włościan*, s. 11 nlb.

⁹ *Tamże*, s. 12 nlb.

¹⁰ *Tamże*, s. 71.

¹¹ *Tamże*, s. 359 n.

jeszcze ważne zadanie, mianowicie zmieniać szkodliwe przekonania i przesady, pleniące się w umysłach mieszkańców. Lud nasz nie wierzył w lekarzy. W swoich chorobach i słabościach udawał się chętniej do Żydów arendarzy, olejkarzy, bab, owczarzy lub wędrownych cyrulików czy znachorów, którzy często całkiem bezkarnie uprawiali swe rzemiosło i wykorzystywali prosty lud, trzymając go rozmyslnie w nieświadomości i ciemności. Stąd z całą siłą przekonania i w sposób otwarty przystąpił Perzyna do zwalczania tych pokątnie uprawianych praktyk.

Wszelkim zaś zabiegom i metodom znachorów i szarlatanów należało, zdaniem autora, przeciwstawić zdrową i trzeźwą naukę lekarską. W tym celu naszkicował Perzyna portret „biegłego lekarza”, który winien wśród włościan zająć miejsce owych pseudomistrzów.

Od lekarza wymaga Perzyna szlachetnego charakteru, fachowego przygotowania, wyrobienia wewnętrznego i tego wszystkiego, co wchodzi w zakres etyki lekarskiej. Lekarz prawdziwie uczony i biegły „ma twarz szczerą...”, bywa rzetelny, nie chwalać się”. Młody zaś lekarz winien dokształcać się, dużo czytać¹². Zarówno lekarz, jak i felczer wyrobić ma w sobie wysokie poczucie odpowiedzialności. Jemu bowiem pacjenci powierzają to, co najkosztowniejsze — zdrowie i życie. Stąd zrodzić się winny w lekarzu poczucie obowiązkowości i sumienność. Sympatię i uznanie u pacjentów pozyska lekarz, jak i chirurg, jeżeli obchodzić się będą z chorymi z miłością, cierpliwością, a „ludzkie się z nimi obchodzenie pierwsze miejsce mieć powinno”¹³.

Osobnych zaleceń udziela Perzyna pacjentom. W rozdziale zatytułowanym „Pamiętnik lekarski”¹⁴ tak odzywa się do chorych: „Zaraz na początku choroby radź się względem zdrowia swego, bo, lepiej wcześniej, jak po czasie”. Równocześnie doradza trzymać się wiernie przepisów lekarza, a zrywać kontakty z domorosłymi znachorami i babami. „Niczego pokątnie i pokryjomu nie zażywaj, odkryj się ze wszystkim przed lekarzem, a on nawzajem z tobą sobie jak najrzetelniej postąpi. Łada lekarstwa przez babę zaleconego, nie tylko że bywa rzeczą nierozumną zażywać, ale

¹² *Tamże*, s. 325 nn.

¹³ *Nauki cyrulickiej...* cz. III s. 3 nlb i n.

¹⁴ *Lekarz dla włościan*, s. 333 nn.

nawet do odpowiedzi, gdy się nie uda, pociągającą. Bo lekarz nie w każdym już takowym razie potrafi pomóc"¹⁵. Podkreśla nawet dobitnie wzgląd materialny, bo „dwa razy więcej kosztuje szarlatan, jak lekarz i życie pacjenta w niebezpieczeństwie zostaje”¹⁶.

2. W walce z przesądami i zabobonami

W związku z chorobami, trapiącymi lud wiejski, porusza Perzyna w swych pracach, zwłaszcza w *Lekarzu dla włościan*, sprawę wszelkiego rodzaju przesądów i zabobonów. Krótko i jasno zalicza je autor albo do chorób, albo do legend i wymysłów chorobliwej fantazji.

O koltunie, który zdaniem Perzyny pojawił się w Polsce, w okresie najazdów tatarskich, twierdzi, że plaga ta rozpowszechniła się po całym kraju. Powodem rozszerzenia się tej choroby były „nie czasy ani zabobony tatarskie, ale sole nasze...”¹⁷. W swych poglądach opiera się Perzyna na wywodach ks. Jana Bohomolca T. J., który zwrócił uwagę, „że koltun jest chorobą upiórów zaś żaden jeszcze lekarz nie położył w rejestrze chorób”, a źródła koltuna szukać należy w odmianach powietrza, położeniu geograficznym, w sposobie życia, w pokarmie i napoju — a przede wszystkim w braku stosowania zaleceń higieny¹⁸. Zdaniem Perzyny koltun jest chorobą, nieznaną na Zachodzie, a właściwą włościanom w Polsce i w krajach wschodnich. Obok innych przyczyn „rzeczą jest niezawodną — pisze autor — że nieochędstwo, niechlujstwo i nieczystość wedle siebie, do koltunowej czyli goźdźcowej niemocy wiele się przykłada...”¹⁹.

Opętanie przez diabła — za wyjątkiem opętanych, o których jest mowa w Ewangelii — polega według Perzyny na udawaniu szaleństwa, albo też podłożem jego bywa często choroba psychiczna. Ludzie wiejscy, a najczęściej kobiety, zmyślają sobie tę chorobę, udając opętanie, i dlatego czynią „dziwne grymasy, la-

¹⁵ *Tamże*, s. 334.

¹⁶ *Tamże*, s. 335.

¹⁷ *Tamże*, s. 334.

¹⁸ Ks. J. Bohomolec, *Diabeł w swojej postaci albo o upiorach, gusłach, wrózkach, losach, czarach*, cz. II, Warszawa 1777 s. 16 n.

¹⁹ *Lekarz dla włościan*, s. 6.

mania, miotania się, krzyki, udające diabła gadającego, sapania, ryczenia, rzucanie się na ludzi, przyszyłych rzeczy wróżenia, szkalowania i czernienia drugich, udawania różnymi językami gadania i inne dziwaactwa, do czego kobiety z przyczyny ułomniejszej budowli ciała..., to z pijaństwa, to ze zbytęznego objadania się, to na złość komu lub na zemściezenie się na drugich, to dla satysfakcji swojego, by w próżnowaniu żyjąc, po odpustach zebranych ludzi, zamiast komedii swymi kuglarstwami i miotaniami się, niby pantomina bawily, a stąd sobie jakoweś uzalenie i bojaźń jakowąś, ze wstrętem jednaly”²⁰.

Do zabobonów zalicza Perzyna również „udawanie upiórów”, wszelkiego rodzaju objawienia rodzące się na tle fanatyzmu religijnego, oraz czarnoksięstwo i wiarę w czary. Powołując się na dzieło Bohomolca, zalicza upiory do zjawisk spotykanych wyłącznie w zapadłych miejscowościach, gdzie nie dotarło jeszcze światło kultury i oświaty. Do niewiarogodnych zjawisk należą również objawienia, polegające na rzekomym obcowaniu ze Świętymi, aniołami oraz „tajemnicze kontaktowanie się z zaświatem”. Tego rodzaju wizje, częściej spotykane wśród niewiast, powstają zwykle na tle przesadnej i źle zrozumianej religijności i mają podłoże chorobliwe”²¹.

Osobny rozdział poświęcił ten myślący bonifratr zjawisku magii. W jej zakres wchodzi takie objawy, jak czarnoksięstwo, czarodziejstwo, wiara w czary, uroki, zażegnania. Ponieważ magia tak określona pojawia się najczęściej wśród ludu wiejskiego przeto autor w popularny sposób wyprowadza chłopów z zasadzek błędu. Trzeba, zdaniem jego, odróżnić tutaj prawdę od fałszu. „Macie wiedzieć, pisze on, że siłami nadprzyrodzonymi chcieć komu zaszkodzić, jest rzeczą niepodobną. Że Bóg Wszechmogący, kochając swe dzieła miałby kata piekielnego używać na chłostanie nas, a to szczególnie na każde zachcenie się baby plugawej za czarownicę mianej, i w sposób przez nią wyznaczony i innych wielu dziwaactw i głupstw, przez obrońców czarownic wynajdywanych i utrzymywanych, macie sądzić za baśnie, za prywatny zysk i za

²⁰ *Tamże*, s. 206. Zob. też A. R o t h e, *Rys dziejów psychiatrii w Polsce*, Warszawa 1893 s. 19.

²¹ *Lekarz dla włościan*, s. 207 n.

kułgarstwo"²². Zabobony te sprzeciwiają się wyraźnie prawu natury. Bóg raz przez siebie ustanowionych praw nie zmienilby na żądanie jakichś czarownic. Z uznaniem też podkreślił Perzyna zasługi króla Stanisława Augusta, który zerwał z średniowiecznymi metodami w zakresie kar na czarownice i w ten sposób uwolnił lud od nierozumnych prześladowań²³.

Chociaż nie we wszystkich szczegółach poglądy Perzyny są oryginalne — zaczerpnął je bowiem w znacznej mierze od innych autorów XVIII wieku, nie mniej jednak szerzenie ich wśród ludu w dziele zapewne poczytniejszym, aniżeli praca np. Bohomolea, miało doniosłe znaczenie; na tym więc polu zasłużył sobie Perzyna słusznie na tytuł nauczyciela reformatora i wychowawcy ludu.

3. Propagowanie trzeźwości

Czasy saskie przyniosły ogólny upadek życia narodowego. Obniżyły również poziom moralności. Jednym z przejawów upadku moralnego społeczeństwa polskiego w tym okresie była plaga powszechnego pijaństwa. W szczególnie dosadnych słowach maluje zwyczaj pijackie za panowania Augusta III w swych pamiętnikach ks. Jędrzej Kitowicz²⁴. Za przykładem panów szła służba dworska, a celowo rozpijano warstwy najniższe — chłopów. Lekceważenie życia i zdrowia, będące konsekwencją niesprawiedliwości społecznej, popchnęło tych ostatnich do najgorszych nalogów — nieczystości i pijaństwa. Pijaństwo świadomie nieraz popierane przez panów, miało w kmiotku zagłuszyć wszelką dążność do wolności. Autor broszury *O poddanych polskich* (1788), tak kreśli rozpaczliwy obraz chłopca, szukającego ulgi w pijaństwie: „sprawiedliwości powszechnej dla ludzi, dla niego pod słońcem nie ma, czym nadgrodzi dla siebie niesprawiedliwość, z której tyle doznaje zgryzoty, chcąc zostać aby na moment szczęśliwym musi zostać pijakiem”²⁵. Na innym zaś miejscu pisze:

²² *Tamże*, s. 210.

²³ *Tamże*, s. 211. Zob. też L. Chaskielewicz, *Ludwik Perzyna i jego zasługi dla medycyny polskiej*, Arch. hist. i fil. medycyny, R. 18: 1938 s. 191.

²⁴ Opis obyczajów i zwyczajów za panowania Augusta III, opr. R. Pollak, Wrocław [1950] s. 449 nn.

²⁵ J. M. Karp, *O poddanych polskich*, [b. m. w.] 1788 s. 21.

„Widziałem nielitościwego pana jednego, że niesprawiedliwym jego ukazem, wymawiał się poddany, z zwierzęcą zjadłością bijącego, on ciężkie odebrawszy razy prosto szedł do karczmy, okazując przed innymi krwią zaszcze smugi i razem wszyscy zalewali się trunkiem. Znakiem to jest, że oni swojej niewoli i nieszczęść pijaństwo mają sobie za lekarstwo”. Tenże autor dodaje „...gdzie niewola tam i pijaństwo”²⁶.

Wśród licznych postaci, zabierających głos w tej sprawie i uskarżających się na ówczesne pijaństwo, znajdujemy także ważne przestrogi i pouczenia br. Ludwika Perzyny. Mądre rekleksje o trzeźwości i ostre wymówki pod adresem tych, którzy nadużywają trunków, spotykamy we wszystkich pracach lekarza-zakonika.

Niewiastom w ciąży unikać każe „wszelkich trunków”²⁷, szkodzi to bowiem płodowi. A po porodzie wódki „uchowaj Boże” — tak samo innych trunków (alkoholu) pić niewieście nie wolno²⁸. Młodzież powinna powstrzymać się zupełnie od napojów alkoholowych, gdyż one rozpalają w niej namiętność i sprowadzają upadek moralny²⁹. Także ludziom prowadzącym siedzący tryb życia i pracownikom umysłowym zabrania autor używać wódki, „bo im się stanie trucizną, albo im zmysły pomiesza”, ale nie zaszkodzi im „czasem kieliszek wina”³⁰. Uznaje też Perzyna wartość odżywczą piwa, chociaż i tego trunku nie radzi nadużywać, by sobie na zdrowiu nie zaszkodzić. „Piwo z dobrego siodu — piwe — i chmielu dobrze uwarzone, gdy należycie wyrobi i wystoi się, niezbyt młode i niekwaśne, najzdrowszym jest dla ludzi napojem, lecz nawet i to, piwszy go nadto, zwłaszcza na jednym miejscu siedząc, psuje strawność, głowy zawrót sprawuje i innych wcześniej lub później niemocy nabawia”³¹.

Perzyna zwalcza ze szczególną mocą picie wódki. Gdy chodzi o historię tego trunku, miał on dawniej charakter wyłącznie leczniczy. Wyrabiano go i sprzedawano w aptekach, a nie w karczmie.

²⁶ *Tamże*, s. 24 n.

²⁷ *Perzyna*, *Nauka połaźna*, s. 84.

²⁸ *Tamże*, s. 86.

²⁹ *Porządek życia* (1799), s. 22.

³⁰ *Lekarz dla włościan*, s. 261.

³¹ *Porządek życia* s. 39.

Kiedy jednak ludziom trunk ten zasmakował, zaczęli go sprzedawać raczej w karczmach³².

Używanie wódki zaleca Perzyna tylko dla celów leczniczych. We wszystkich innych wypadkach podkreśla jej szkodliwość, zwłaszcza gdy się jej nadużywa. „Gorzalka — tak czytamy w *Porządku życia* — jest bardzo szkodliwy trunk, sprawuje palenie, kruchymi czyni członki i części w całym ciele, wysusza wszelką wilgoć, zrazu rozjątrza i wzmacnia zmysły, potem rozgrzewa żołądek, ale na końcu osłabia wewnętrzne części sok żołądkowy gotujące, sprawuje trzęsienie, niesmak, ociężałość, wszystkich zmysłów ociężałość (sic), do wszystkiego niezdatność, i rzadki takowy znajdzie się, któryby skutecznie wyrzekłszy się gorzalki, do niej się nazad wracał”³³. Najgorzej się dzieje z tymi, którzy wpadają już w nałóg pijaństwa, „bo łatwiej jest nałogów nie próbować, niżeli się od w zwyczaj już obróconych wstrzymywać”³⁴.

Opisuje dalej fatalne skutki pijaństwa. Chwilowo po napiciu się gorzalki pijakowi „dymek mózg zamroczy, umysł mu się wypogadza, twarz jego bladeżółtawa rumieńczyków nabiera, język wymowniejszy się staje, człowiek się do zabaw i do krotocwil bierze”. Ale po tych jaśniejszych objawach dalsze następstwa są zupełnie inne: lenistwo i zupełna inercja, zaniedbanie własnego gospodarstwa, wyobrażenia przeróżne, swary, klótnie, bitki, zrujnowanie majątku, nędza — a często nieuleczalna choroba i śmierć³⁵.

Pijaństwo przynosi nie tylko ruinę życia indywidualnego, i rodzinnego, sprowadza oprócz tego klęski społeczne. Wspominany wyżej J. M. Karp notuje, że „szlachta uskarża się na pijaństwo chłopów, a sami przymuszają ich być pijakami. Bo niektórzy rozdają po chłopach gorzalkę i wymierzają, wiele wypić powinni. Nieszczęśliwi chociaż nie wypiją, to płacić muszą...”³⁶. Perzyna opisuje oplakany stan chłopów na Ukrainie, gdzie panowie polscy posiadali liczne majątki. Tymi majątkami zarządzali zwykle komisarze, a szynki oddawano warendę, a nawet cerkwie. Lud żyjący w ucisku oddał się pijaństwu. „Raz zasmakowana gorzalka,

³² *Lekarz dla włościan*, s. 257.

³³ *Porządek życia*, s. 40.

³⁴ *Lekarz dla włościan*, s. 256.

³⁵ *Tamże*, s. 257.

³⁶ *O poddanych polskich*, s. 26, przyp. 21.

uczyniła włościanom narzut jej znośnym, a to tak dalece, że nie tylko co podług kontraktu z arendy, Żyd na święta Bożego Narodzenia, na święta Wielkanocne, na zapusty, na praznik, na wesele, na pogrzeb i na chrzciny, narzutem przyniesie, każdy wypije, ale oprócz tego, kto jest hultaj i pijak, dzień i noc w karczmie na pijatyce trawi, wszystko przepija. Dwór mu resztę dohytku za dług zabiera...”³⁷.

Stokroć gorszą jeszcze plagą społeczną jest pijaństwo u kobiet. W ostrych słowach piętnuje Perzyna tego rodzaju nałóg. „Kobiety nigdy w gębę gorzalki wziąć nie powinny, nie masz bowiem plugawszej obrzydliwości, jak przed Bogiem, tak i przed ludźmi, nad kobietę pijaną”. Wylicza inne jeszcze następstwa nadużywania alkoholu przez niewiastę: „Przy pogołach wiele ich od wódki ginie. Przy kołtunach upiwszy się łóżkiem się bawią, a gospodarstwo odłogiem leży. To ci powiadam, że chociażbyś furą do domu zwoził, a miał żonę pijaczkę, tedy garściami tylko wynosząc, ciebie i siebie do ostatniej nędzy przyprowadzi”³⁸.

W zakończeniu rozdziału o pijaństwie Perzyna z lekarskiego punktu widzenia zaznaczył, że wódka „w żadnej chorobie nie służy, bo zaognienie albo sprawia, albo go utrzymuje, z oliwą lub z pieprzem zażywana, wielu nieznacznie truje i zwolna gubi”³⁹.

Od lekarzy i personelu sanitarnego, akuszerki, pielęgniarki i cyrulików wymaga Perzyna stanowczo trzeźwości. Oni bowiem powinni być stróżami zdrowia włościan, nie tylko przez głoszenie zasad trzeźwości. Winni okazać ją własnym przykładem. W przeciwnym razie straciliby zaufanie pacjentów, a czynności lekarskie, dokonywane w stanie nietrzeźwym, sprowadzałyby fatalne skutki.

W *Nauce położnej* autor, mówiąc o cechach dobrej akuszerki, zaznaczył, że nie może zostać nią „miłośnica trunków”⁴⁰. Jeszcze mocniej podkreślił zły wpływ trunków na chirurga, względnie cyrulika, trudniącego się chirurgią. W pierwszym rzędzie odnoszą się jego zalecenia do chirurgów wojskowych, gdyż oni skłonniejsi są do nadużywania alkoholu. Podstawą w zawodzie ich winna być „trzeźwość głowy, a stąd przytomność umysłu”. Obok biegl-

³⁷ *Lekarz dla włościan*, s. 260.

³⁸ *Tamże*, s. 262.

³⁹ *Tamże*, s. 262.

⁴⁰ *Nauka położna*, s. 10 nłb.

ści i odpowiedniej umiejętności „dla wymusztrowania swej wziętości, by także jako najtrzeźwiejszym zawdy się znajdował, bo któryż z oficerów miłośnika trunków poważać sobie będzie? i któryż z żołnierzy szacować pijanego zechce — dajmy to, żeby inszej żadnej więcej nie miał w sobie nad tę jedną wady, niech atoli tego będzie pewien, że żaden z rozsądnych ludzi jego się nie zechce powierzyć dozorowi, bo czyliż może być co niebezpieczniejszego dla pacjenta, jak przepisy lub lekarstwa z ręki pijanego odbierać?”⁴¹.

Uwagi Perzyny o pijaństwie były trafne. Podyktowała je troska o zdrowie fizyczne i moralne ludu i personelu lekarskiego. Na tym odcinku głos lekarza-zakonnika miał swoje znaczenie społeczne i niewątpliwie odcinał się od ówczesnej rzeczywistości i praktyki.

4. Zdrowie moralne ludu podstawą zdrowia fizycznego

W pracach Perzyny podkreślić należy dwa momenty: naukowo-praktyczny, lekarski, oraz moralno-społeczny. Dzieła jego mają zatem charakter pouczający, wychowawczy; autor występuje w nich przede wszystkim jako lekarz, ale równocześnie jako wychowawca i duchowny. Nic dziwnego, że i sprawy duchowe, chociaż potraktowane ubocznie, znajdują swój wyraz w jego traktatach. Autor ujmuje zagadnienia na szerszej płaszczyźnie, twierdząc niejednokrotnie, że choroba jest następstwem grzechów i przeróżnych nalogów, osobistych lub odziedziczonych.

Rozprawiając o przyczynach chorób, przyjmuje na ogół ich dziedziczność. Dziedziczność ta może być następstwem różnych chorób i słabości rodziców (np. suchoty, kołtun, hipochondria i inne). Może być również „skutkiem przewinienia, oraz karą cielesną za nierząd, za niedbalstwa i za zbytki przez rodziców popełnione, których stawszy się potomstwo uczestnikami, bez zasłużenia i winy, karę przodków swoich na sobie ponosić muszą”. Perzyna podaje, że „ta uwaga powinna by ludzi zagrzać do cnoty, by potomstwa swego nieszczęśliwymi nie czynili, na tym to za-

⁴¹ *Nauki cyrulickiej...* część III s. 5 nlb.

języ miłość rodziców ku dzieciom, a nie na pobłażaniu i pozwalaniu im wszystkiego ile, że plemię zapługawione, strawiwszy się samo w sobie, w krótkich czasach wyginie”⁴².

W *Przydatku o lubieżnej chorobie* porusza również Perzyna ważne zagadnienie społeczne i moralne. Mówi o chorobie szczególnie groźnej. Zaznaczył już we wstępie: „Rodzaj tej choroby ze wszech miar nie włościąńskiej, w rzędzie opisanych dla włościń chorób miejsca by mieć nie powinien i takowy był mój zamiar w początku, by chorób z zbytku i ze swawoli wynikających, w rzędzie chorób ludowi pracowitemu, a tym samym dalekiemu od zbytku lub swawoli, jako niepotrzebnych nie mieścić”. Zdarza się jednak coraz częściej — i to skłoniło Perzynę do napisania tej rozprawki i umieszczenia jej przy końcu *Lekarza dla włościń* — że wojskowi przyjeżdżający z miasta na urlop roznoszą choroby weneryczne i zarażają nimi niewinne dziewczęta wiejskie. Z tej okazji każe on stosować profilaktykę, polegającą na tym, że zanim żołnierz uda się na urlop na wieś, winien pójść do lekarza na zbadanie. W razie stwierdzonej choroby wenerycznej, zamiast na urlop, ma być skierowany do szpitala na leczenie⁴³.

Dość często wenerycznie chorzy, zwłaszcza niewiasty ukrywają swą chorobę, nie wyjawiając jej przejawów lekarzowi. Jemu zaś — pisze Perzyna — „trudno pytać się o to uczciwych dam, słusznych pań i statecznych niewiast, a nawet na pozór niby niewinnych panieniek, a przecież nie pewniejszego nadto, że ich zbyt wiele takowym chorobom z lubieżnej przyczyny podlega, lubo się tego pacjentki same bynajmniej nie spodziewają”⁴⁴. W ten sposób, powiada autor, mści się „dawniejsze potknięcie”. Toteż zaleca systematyczne leczenie. Osobnych przestróg udziela Perzyna lekarzom i cyrulikom. „Opatrując francowatych — pisze — należy się z nimi z wszelką ludzkością i miłością bliźniego obchodzić, dosyć ci pacjenci mają swojej biedy i bólu, nie potrzeba im jej więcej, to nieobyczajnymi słowy, to grubiańskim w czasie opatrywania obdzieraniem plastrów lub ocieraniem ran,

⁴² *Lekarz dla włościń*, s. 81 n.

⁴³ *Przydatek o lubieżnej chorobie*, s. 3 n.

⁴⁴ *Tamże*, s. 13.

bo ty, biorąc zapłatę za to, czynisz twoją powinność, która by z litością czyniona powinna". Dodaje również, że cyrulik spełnia przy chorym funkcję lekarza, a nie sędziego⁴⁵.

Rodziców wenerycznie chorych czyni odpowiedzialnymi za zarażenie dzieci. I tłumaczy, że może się to stać przez ssanie piersi matczynej, sypanie z osobą zarażoną, całowanie dziecka w usta itp. U dorosłych natomiast zarażenie odbywa się prawie zawsze przez obcowanie cielesne.

Zgubne skutki chorób wenerycznych przejawiają się niejednokrotnie w dalszych jeszcze pokoleniach, zwłaszcza gdy chodzi o syfilis. Choroba ta przechodzi dziedzicznie na potomstwo. „Dziecko z zarażonej matki na świat wychodzące, często na wół zgnie się rodzi i wkrótce umiera, drugie atoli do kilku miesięcy chować się zwykły i lubo niby zrazu zdrowymi być się zdają atoli potem krostami i rankami, tak w ustach, tak po rękach i po nogach, jako też na członkach wstydlivych... opsypanymi bywają”⁴⁷. Swe wywody na temat chorób wenerycznych kończy Perzyna surową przestrogą, by nie lekceważyć tego rodzaju chorób, bo raz chycona sprowadza „zniszczenie ciała, bytności i potomstwa”⁴⁸.

W dziedzinie chorób psychicznych, szczególną uwagę zwracają poglądy Perzyny na niemoce duchowe. Spotykamy się tu również z szeregiem zdrowych poglądów tego bystrego znawcy ludzi. Z obserwacji i własnej praktyki zaczerpnął on szereg oryginalnych spostrzeżeń. Dość wspomnieć jego praktykę w szpitalu Św. Jana Bożego w Warszawie, gdzie na 18 sal dla chorych aż 13 przeznaczonych było dla pacjentów chorych psychicznie⁴⁹.

W związku z chorobami dziedzicznymi wspomina Perzyna o różnych złych skłonnościach w człowieku, które właściwie nie są niczym innym, jak chorobami duszy. „Wszystkie niecnoty — powiada — i złe skłonności są to choroby duszy, które nierównie

⁴⁵ *Tamże*, s. 19 n.

⁴⁶ *Tamże*, s. 13 n.

⁴⁷ *Tamże*, s. 14; zob. też Fr. Giedroyc, *Nauka o chorobach wenerycznych w piśmiennictwie lekarskim polskim*, s. 43.

⁴⁸ *Przydatek o lubieżnej chorobie*, s. 26 n.

⁴⁹ T. Łapiński, *Szpital Jana Bożego (1728—1928)*, Warszawa 1928 s. 23.

bardziej szpecą i obrzydzenie do takowych osób sprawują, niżeli choroby ciała. — Gdy widzę pijaka lub ladacznicę, lub łajdaka lub obłudnika lub pochlebcę lub świętoszka, stronię od niego i unikam go bardziej, jak węża lub jakowej zarazy”⁵⁰. Trudno tu, oczywiście sądzić, w jakim stopniu wyliczone skłonności i wady wchodzą w zakres chorób psychicznych, a jak dalece są upadkami natury moralnej. Perzyna widzi w tych złych skłonnościach nie tylko chorobę psychiczną; twierdzi też, że złe skłonności dziedziczy po rodzicach potomstwo⁵¹.

Pośród chorób psychicznych znane są naszemu zakonnikowi następujące: hysterica affectio, epilepsia (wielka choroba), paralysis (paraliż), hydrophobia (wścieklizna), ischias (ból kulszowy), cephalalgia (ból głowy), hallucinatio (skłonność do przywidzeń), delirium mentis (obłąkanie), melancholia (smutnodur), mania (szaleństwo), daemonomania (opętanie) i magia (czary, zażegnania, uroki). Wszystkie te chorobowe przejawy omawia on w osobnych rozdziałach. Tłumacząc znaczenie „durnowatości i obłąkania się myśli” (de delirio et mentis alienatione), rozróżnia kilka rodzajów obłąkania, a między innymi także szaleństwo, które powstaje wskutek „uderzenia lub zranienia głowy, z zranienia przedziałowej błony diaphragma..., z pijaństwa, ze zbyt technicznych nauk, z zimnicy przytłumionej, z trucizn, z jądów, z czarnej żółci, z ukąszenia wściekłych zwierząt...”⁵². Do gatunku tej choroby zalicza również melancholię (smutnodur), manię (szaleństwo), nymfomanię (chłopodur), somnambulizm (nocobłąd) i nostalgię (domarad)⁵³. W ogóle przyjmuje Perzyna, zgodnie z dzisiejszymi poglądami, że choroby psychiczne polegają na uszkodzeniach i dolegliwościach ośrodków mózgowych.

Różne podaje Perzyna źródła chorób psychicznych. Często podłoże chorobowe dziedziczy się po rodzicach (np. przy melancholii)⁵⁴. Kiedy indziej znów powodem choroby bywają gniew, nieczystość (np. przy manii)⁵⁵. W związku z szaleństwem porusza

⁵⁰ *Lekarz dla włościan*, s. 83 n.

⁵¹ *Tamże*, s. 84.

⁵² *Tamże*, s. 193.

⁵³ *Tamże*, s. 194.

⁵⁴ *Lekarz dla włościan*, s. 197.

⁵⁵ *Tamże*, s. 201.

Perzyna nader ważne zagadnienie wychowania dzieci. „Przestrzec mi tutaj rodziców — pisze bonifrater — a zwłaszcza matki należy, że zaraz z młodocianych lat jakoweś usposobienia do szaleństwa w dzieciach małych widzieć się dają, którym nieroztropne pobłażanie rodziców, a zwłaszcza matek lub innych kobiet, przyczyną bywają, gdy zamiast zaganienia i nakarcenia dziecko w niepotrzebny płacz, oni mu dogadzają i dopuszczają wszystkiego czego tylko zechce, stąd nabierają takowe dzieci jakowegoś uporu i krnąbrności, mocą którego wszystkiego czego zapragną, z nikczemnych swych rodziców, to krzykiem, to nóg biciem i tupaniem, to strasznym wrzaskiem i ryczeniem wymuszać zwykły”. Nieraz, dodaje, złość dziecka posuwa się tak dalece, że dostaje ono konwulsji. Lekarstwem skutecznym na tego rodzaju dzieci jest, zdaniem Perzyny — różga. Gdy rodzice nie pracują nad wychowaniem dziecka od zarania życia, wówczas upór i krnąbrność rosną w dzieciach, które w młodzieńczym wieku stają się zuchwale, spędzają życie w pijaństwie i rozpuście, a kończą nieraz życie w sposób tragiczny: „albo w zgryzocie umierać muszą, albo nikczemnie przy kuflu giną, albo też gwałtowną śmiercią z tego świata schodzą”⁵⁶.

Ponadto zwraca uwagę na higienę. Młodzież należy wychowywać po spartańsku, przyzwyczajając do trudów. W szczególności poucza, że higiena w życiu młodzieży wymaga m. in. częstych kąpiei. Zakaz zaś kąpania się wydawany w ówczesnych szkołach uważa za pociągnięcie z punktu widzenia lekarskiego i wychowawczego za niewłaściwe i szkodliwe⁵⁷.

* * *

Jak widać, Perzyna dzięki swym zdrowym i jasnym poglądom należy do świetlnych postaci. Przez swe prace zwłaszcza *Lekarza dla włościan* propaguje wiedzę i oświatę na odcinku najbardziej bodaj wówczas zaniedbanym. Trudno jeszcze bliżej określić, do jak wielu zakątków Polski dotarły jego prace i w jakim stopniu przyczyniły się do kształcenia służby sanitarnej. Nie wiadomo też

⁵⁶ *Tamże*, s. 204 n.

⁵⁷ *Tamże*, s. 263.

jak szeroko był czytany na wsi jego *Lekarz dla włościan* i gdzie jego mądre pouczenia i rady pozostały tylko „głosem wołającego na puszczy”. W każdym razie mało znana postać tego skromnego lekarza-zakonnika zasługuje na to, aby — w okresie chylącej się ku upadkowi Rzeczypospolitej — umieścić ją obok wielu innych znanych mężów dźwigających chwiejącą się Ojczyznę przez szerzenie oświaty i kultury wśród chłopów na zaniedbanej wsi polskiej. Do Perzyny odnieść można słusznie piękne słowa ks. Pilchowskiego:

„Tysiączne karty historii poprzepryskiwane krwią ludzką nie są to czyny do kochania. Wolę tę wielbić rękę, która przyciąga do wzajemnej miłości współbrata, aniżeli dziwić się wydzierającej serce z niewinnych piersi. Wolę słuchać ust słodkich chwających cnoty pomocne ludziom, aniżeli wslawiających męstwo, gubiące naród...”⁵⁸.

IV. ZAKONNIK

Sylweta Ludwika Perzyny nie była by zupełną, gdybyśmy podkreślili tylko jego działalność medyczną i społeczno-kulturalną z pominięciem jego sylwety duchowej. Wstąpił on do zakonu w pełni wieku męskiego, mając skończonych 40 lat życia. W tym okresie można już mówić o dojrzałości umysłowej i stałości charakteru. Niewątpliwie jednak 30 lat następnych, spędzonych w zakonie, wycisnęły piętno na osobowości Perzyny.

Ważnym czynnikiem twórczym w życiu człowieka jest jego charakter, wyrobienie wewnętrzne jako konieczny czynnik skutecznej i owocnej pracy apostołskiej i społecznej, w poświęceniu się dla bliźnich w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Z wypowiedzi Perzyny, w oparciu o regułę Św. Jana Bożego, biorąc równocześnie pod uwagę odpowiedni poziom Zakonu Braci Miłosierdzia, można wnioskować, że sam posiadał ducha zakonnego, i tego ducha starał się słowem i przykładem wszczepiać w szeregi współbraci.

Perzyny *Homilia... do swoich Braci Zakonnych*, pierwsza i druga (Łowicz 1796) porusza ważny dla zakonników problem wiary, praktycznie ujęty przeciw deistom. Głównym celem wydania Ho-

⁵⁸ *Odpowiedź... czyli dodatek do książki „O poddanych polskich”* [b. m. w.] 1789 s. 119.

mili było umacnianie i utwierdzenie współbraci w wierze. Jako przełożony przemawiał do nich z sercem i dużą siłą przekonywającą, która wyływała z własnego życia wewnętrznego.

Przyjaciele najmils — przemawia Perzyna do braci — ja wierzę w Jezusa, wyznaję to przed Bogiem, ja czuję się być przekonany o Jego posłaniu, o prawdzie Jego nauki, o wysokości Jego osoby, o błogosławieństwie Jego zasług, największą dla siebie w tym przekonaniu znajduję szczęśliwość. Życzylbym sobie z całego serca, bym mógł w każdego z was słuchaczy toż szczęśliwe przekonanie wpoić i wmówić, starać się o to będę, przyłożę wszelkiej usilności bym każdemu wiarę w Jezusa wystawiał i wyluszczył, a to: jak ona łatwą i lekką jest przy Boskiej pomocy, jak pewną i jak niezawodną, by ci, którzy zbalamuceni zostawszy pism deistowskich czytaniem, lub mów takowych słuchaniem, mogli być na drogę prawdy nawiedzionymi i oświeconymi.

Myśl powyższą rozprowadził Perzyna w sposób zrozumiały i jasny, a słowa jego i troska o utrzymanie życia wewnętrznego w Zakonie OO. Bonifratrów należy niewątpliwie do jasnych kart jego życia, podobnie jak cała jego działalność wyżej opisana.

WYKAZ PRAC BR. LUDWIKA PERZYNY

1. *Porządek życia w czerstwości zdrowia w długie prowadzący lata. Ze wszystkich dzieł P. Tyssota w jedno zebrany*, Kalisz w drukarni J. O. Xcia Imci Prymasa Arcybiskupa Gnieźnieńskiego R. P. 1789, 8^o, ss. 166.
Dalsze wydania:
Supraśl 1789 ss. 166; Kalisz 1793; Łowicz 1799, 8^o, ss. nlb. 7, 175.
2. *Anatomia krótko zebrana, chcącym się uczyć lekarskiej i cyrulickiej nauki, lubo bez wyobrażeń, ale dokładnie i z pracą napisana*, Kalisz w drukarni J. O. X. Jmć Prymasa Arcybiskupa Gnieźnieńskiego R. P. 1790 ss. 211.
3. *Nauka położna krótko zebrana, cyrulikom położnym, jako też i babom czyli kobietom przy rozwiązaniu rodzących położnic*

slużącym do wiadomości bardzo potrzebna. Na pytania i odpowiedzi ułożona, Kalisz w drukarni Jaś. Oś. X. Jmć Prymasa Arcybiskupa Gnieźnieńskiego R. P. 1790 ss. 141 + 6 + 3 + 4.

4. *Nauki cyrulickiej krótko zebranej, to jest: Nauki dla chcących się uczyć cyrulickiej umiejętności dokładnie napisanej. Wszystkim oraz gospodarzom i wszelkim zgromadzeniom tak duchownym jako i świeckim nieuchronnie potrzebnej, a dla łatwiejszego każdego pojęcia w pytaniach i w odpowiedziach ułożonej... w narodowym języku napisana*, Kalisz w drukarni J. O. Xcia Imci Prymasa Arcybiskupa Gnieźnieńskiego cz. I. 1792 ss. 182; cz. II. 1792; cz. III. 1793 ss. 230.

Na końcu trzeciego tomu umieścił autor rozprawę pt.:

Sposób urzędowych relacji z wyprowadzonych wizji czyli oględzin ciał ludzi, to przez truciznę, to przez przypadek czyli trafunek, to nakoniec przez gwałt różnego zabójstwa z tego świata zgładzonych, lub też tylko pokaleczonych, jeszcze żywych, albo też już umarłych opisywana, ss. 40.

5. *Lekarz dla włościan czyli rada dla pospólstwa w chorobach i dolegliwościach naszemu krajowi albo właściwych, albo po większej części przyswojonych, każdemu naszego kraju mieszkańcowi do wiadomości potrzebna, przez... w narodowym języku napisana*, Kalisz w drukarni J. O. Xcia Imci Prymasa Arcybiskupa Gnieźnieńskiego, R. P. 1793 ss. 391.

Dedykacja:

Do Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Księdza Jana Szweynera, kanonika metropolitalnego gnieźnieńskiego etc.

Dodatek do książki Lekarz dla włościan:

Przydatek i lubieżnej chorobie, ss. 27.

Ostatnia strona zawiera spis dzieł Ludwika Perzyny.

6. *Homilia I. ...do swoich braci zakonnych, utwierdzających ich w wierze objawionej, przeciw zaraźliwym teraźniejszym deistów mowom, w następujących pytaniach z danymi na nie odpowiedziami miana*, Łowicz 1796 drukarni J. O. Xcia Arcybiskupa Nieżn. ss. 48.